Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 189 (203) ROK II

WARSZAWA — ŚRODA, 13 LIPCA 1949 R.

WYDANIE F

CENA 5 ZŁ

Sprawozdania z wojewódzkich konferencji PZPR warszawskiej i łódzkiej podajemy na str. 2

Po zgonie Georgi Dymitrowa

Wicepremier Kolarow przyjął marszałka Woroszyłowa

SOFIA (PAP). — W dniu 8 bm. wicepremier i minister spraw zgranicznych Bułgarii przyjął przewodniczącego delegacji radzieckiej, która przybyła na pogrzeb Dymitrowa — wicepremiera rządu ZSRR i członka Biura Politycznego WKP(b) marszałka Woroszyłowa, któremu towarzyszył sekretarz Rady Najwyższej ZSRR Gorkin.

Tow. Roman Zambrowski u wicepremiera Bułgarii

SOFIA (PAP). — Wicepremier Kolarow przyjął w dniu 10 bm. przewodniczącego polskiej delegacji, która przybyła na pogrzeb Georgi Dymitrowa — sekretarza PZPR, wicemarszałka Sejmu Romana Zambrowskiego.

List Kolarowa do Róży Dymitrow

SOFIA (PAP). — Wicepremier rządu bułgarskiego Wasil Kolarow przesłał do Róży Dymitrow list z wyrazami głębokiego smutku i współczucia z powodu zgonu Georgi Dymitrowa.

List stwierdza m. in. „Jest dla mnie rzeczą najbardziej bolesną, że nie czując się zdrowym nie mogłem osobiście pożegnać mego najbliższego towarzysza i przyjaciela Georgi Dymitrowa".

Chłopi bułgarscy wypełniają testament Dymitrowa

SOFIA (PAP). — Bułgarska partia chłopska ogłosiła w związku ze zgonem Georgi Dymitrowa do mieszkańców wsi bułgarskich odezwę, która stwierdza m. in. „Oddając hołd nieśmiertelnemu przywódcy ludowemu Georgi Dymitrowowi, chłopi bułgarscy zobowiązują się jeszcze bardziej wzmacniać jedność ludu pracującego, której fundamentem jest sojusz klasy robotniczej z pracującym chłopstwem, zorganizować swe siły pod sztandarami Frontu Ojczyźnianego pod kierownictwem partii komunistycznej, jeszcze bardziej zdecydowanie walczyć przeciwko wrogom klasowym, oraz ofiarnie uczestniczyć w budownictwie socjalizmu. Chłopi bułgarscy realizując testament Dymitrowa, zobowiązują się wzmacniać przyjaźń z wielkim Związkiem Radzieckim, bronić pokoju i demokracji i zwalczać podżegaczy wojennych i imperialistów anglo - amerykańskich".

Młodzież całego świata czci pamięć Zmarłego

SOFIA (PAP). — Centralny Komitet Zw. Młodzieży Bułgarskiej otrzymuje w dalszym ciągu depesze z powodu zgonu Georgi Dymitrowa od organizacji młodzieżowych całego świata.

Otrzymano depesze od Komsomołu, od Związku Młodzieży Polskiej, organizacyj młodzieżowych krajów demokracji ludowej.

Telegramy od postępowych organizacyj młodzieżowych krajów kapitalistycznych i z krajów, gdzie młodzież uczestniczy w otwartej walce o wyzwolenie świadczą, że postać Dymitrowa jest symbolem bohaterstwa i ofiarności.

Porażka reakcji francuskiej w Zgromadzeniu Narodowym

PARYŻ (PAP). W Zgromadzeniu Narodowym odbyła się doniosła dyskusja w wyniku której 319 głosami przeciwko 233 uchwalono projekt ustawy bronionej wspólnie przez komunistów i socjalistów i określającej warunki w jakich może być zniesiona nietykalność poselska.

Ustawa przewiduje, że zniesienie nietykalności poselskiej dotyczy jedynie faktów, wymienionych w rezolucji bądź Zgromadzenia Narodowego, bądź Rady Republiki. Poseł nie może być, po zniesieniu nietykalności ścigany za inne czyny. Gdyby sąd pragnął zmienić kwalifikację czynu, musi ponownie starać się o uchylenie nietykalności poselskiej przez Zgromadzenie Narodowe.

W kuluarach Zgromadzenia uchwalenie ustawy powitane zostało z zadowoleniem i uważane jest za potępienie wyroku wydanego na deputowanych Madagaskaru.

Acheson podejmuje aferzystów i nieboszczyków politycznych

MOSKWA (PAP). — Dziennik „Prawda" zamieszcza felieton publicysty radzieckiego Zasławskiego określający jako „skandal polityczny" fakt oficjalnego przyjęcia przez min. Achesona niejakiego Feldmansa, który uzurpował sobie tytuł „posła" nieistniejącego burżuazyjnego państwa łotewskiego.

Achesonowi — stwierdza Zasławski — nie podoba się łotewska republika radziecka. „Uznaje" on samowolnie jako posła Łotwy nieznanego osobnika, którego naród łotewski wyrzucił na śmietnik historii.

Acheson nie jest w tym wypadku oryginalny, gdyż przed 25 — 30 laty, mężowie stanu Zachodniej Europy także nie chcieli się pogodzić z myślą o realnym istnieniu i rosnącej sile młodego państwa radzieckiego i wielu ministrów spraw zagranicznych pocieszało się nieboszczykami politycznymi, jak carscy „ambasadorowie", „ministrowie" i „generałowie". Doświadczenie historyczne wykazało jednak całą bezmyślność tej niegodnej maskarady operetkowej.

Rumunia ratyfikuje układ przyjaźni z Polską

BUKARESZT (PAP). — Na wczorajszej sesji Wielkiego Zgromadzenia Narodowego minister spraw zagranicznych Rumuńskiej Republiki Ludowej, Anna Pauker złożyła wniosek o ratyfikację polsko rumuńskiego układu o współpracy, przyjaźni, i wzajemnej pomocy, podpisanego w dniu 26 stycznia br. w Bukareszcie.

Armia Ludowa Chin 100 km od Fu-Czou

PEKIN (PAP). Rozgłośnia Nowych Chin donosi, że oddziały partyzanckie, działające w prowincji Fu-Kien zajęły miasto Lin - Sen, położone kilkanaście kilometrów na zachód od wielkiego portu i ważnego paktu strategicznego — Fu-Czou.

Regularne wojska ludowe znajdują się w odległości około 100 km od Fu-Czou. Zajęcie tego portu będzie stanowiło poważną groźbę dla wyspy Formozy, na którą — jak wia domo — uciekają wszystkie najbardziej reakcyjne elementy kuomintangowskie.

Oddziały ludowe, działające we wschodniej części prowincji Cze-Kiang zajęły miasto Ning-Haj oddalone o 25 km od wybrzeża.

LONDYN. (PAP). Według agencji Reutera, Czang Kai szek, który wciąż jeszcze nie chce wycofać się z polityki, przebywał ostatnio na Filipinach i odbył w Manili konferencję z prezydentem Quirino. Czang Kai szek występował jako przywódca Kuomintangu. Wynikiem konferencji miał być tzw. „układ' w sprawie akcji przeciwko komunizmowi. Ważniejszą sprawą była jednak, jak się zdaje, prośba Czang Kai szeka o udzielenie w przyszłości azylu rządowi Kuomintangu.

KP Niemiec rozpoczęła kampanię wyborczą

BERLIN (PAP). W związku z wyborami do parlamentu związkowego komunistyczna partia Niemiec (Zachodnich) ogłosiła odezwę, obejmującą jej program wyborczy. Komuniści — jak głosi wydano przez nich odezwę nie godzą się na utworzenie odrębnego zachodnio-niemieckiego państwa będą walczyć o zwiększenie uposażeń i zarobków, o realizację wielkiego społecznego planu budowy mieszkań, o ochronę chłopów, rzemieślników i drobnych przedsiębiorców przed uciskiem i samowolą ze strony monopolistów. Odezwa wzywa do głosowania przeciwko zdradzieckiej polityce Adenauera, Schumachera i innych.

Anglia okazuje pobłażanie wobec zbrodniarzy wojennych

Nota Rządu RP do Rządu W. Brytanii

W związku z umorzeniem przez władze brytyjskie w Niemczech postępowania karnego przeciwko zbrodniarzom wojennym — generałom von Rundstedtowi i Straussowi, Rząd Polski wystosował do Ambasady Brytyjskiej w Warszawie notę, w której prosi Rząd Jego Królewskiej Mości o poinformowanie, jakie kroki zamierza podjąć w tej sprawie dla realizacji zasad wyroku norymberskiego, układów oraz uchwał Narodów Zjednoczonych.

Należy przypomnieć, że dnia 17 maja br. Rząd Polski wystosował do Ambasady Brytyjskiej w Warszawie notę, z prośbą o wyjaśnienie czy ukazujące się na łamach prasy brytyjskiej i niemieckiej wiadomości o umorzeniu przez brytyjskie władze okupacyjne w Niemczech postępowania karnego przeciwko zbrodniarzom wojennym —generałowi von Rundstedtowi i Straussowi — są zgodne z prawdą.

W odpowiedzi z dnia 25 maja br. Ambasada Brytyjska dała wyraz „szczeremu żalowi, że wspólne wysiłki zostały udaremnione z powodu takiego stanu zdrowia von Rundstedta i Straussa, który czyni ich zupełnie niezdolnymi do stawania przed Sądem".

W związku z powyższą odpowiedzią Ambasady Brytyjskiej, która potwierdziła informacje prasowe o umorzenie postępowania karnego przeciwko von Rundstedtowi i Straussowi, Rząd Polski złożył Ambasadzie Brytyjskiej w Warszawie notę następującej treści:

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Rząd Partii Pracy skierował wojsko do walki ze strajkującymi robotnikami

Strajk generalny w porcie londyńskim w odpowiedzi na ogłoszenie stanu wyjątkowego

LONDYN (PAP). Rząd brytyjski postanowił ogłosić stan wyjątkowy w porcie londyńskim, aby przy pomocy represji zmusić robotników portowych do powrotu do pracy. Do portu skierowane zostały oddziały wojska i marynarki wojennej.

W poniedziałek w Izbie Lordów odczytano podpisaną przez króla proklamację o wprowadzeniu stanu wyjątkowego. Następnie ta sama proklamacja odczytana została w Izbie Gmin.

W godzinach popołudniowych ogłoszono oficjalnie wprowadzenie stanu wyjątkowego w porcie londyńskim. Oddziały wojskowe przystąpiły do wyładowania statków. Oczekiwane jest wydanie przez ministra spraw wewnętrznych Ede przepisów na mocy których rząd przejmie całkowitą kontrolę ruchu i zatrudnienia w porcie londyńskim.

Dalsze zaostrzenie sytuacji

Powiększenia liczebności sił policyjnych i wprowadzenie stanu wyjątkowego, na mocy którego policja otrzymała szerokie prerogatywy, i może aresztować każdego „podejrzanego o sabotaż" bez nakazu aresztowania — spowodowało dalsze zaostrzenie sytuacji. Stojący na czele akcji komitet antylokautowy polecił robotnikom zachowanie maksymalnej czujności i spokoju. W chwili obecnej strajkuje ponad 10.200 robotników. Unieruchomionych całkowicie jest 112 statków, na innych wyładowywanie następuje tylko częściowo z powodu braku siły roboczej.

Robotnicy nie ulękli się represji

11 bm. odbyły się w porcie londyńskim dwa wielkie wiece, na których uchwalono kontynuowanie akcji antylokautowej. Robotnicy doków londyńskich odmawiają jakiejkolwiek pracy przy wyładowywaniu towarów ze statków kanadyjskich objętych strajkiem marynarzy.

W ostatniej chwili do akcji antylokautowej robotników przyłączyło się również 700 urzędników, którzy odmówili prowadzenia ewidencji towarów, wyładowywanych przez wojsko ze statków kanadyjskich.

11 bm. w godzinach przedpołudniowych ministrowie udali się do Buckingham Palace i zreferowali królowi sytuację. Posiedzenie Rady Przybocznej trwało pół godziny. Żadnego komunikatu nie ogłoszono. W kołach politycznych Londynu oczekuje się, że premier Attlee i minister Morrison złożą w Izbie Gmin specjalne oświadczenia w związku z sytuacją w porcie i ogłoszeniem stanu wyjątkowego.

Imponująca manifestacja robotnicza na zakończenie II Kongresu ŚFZZ

Następny Kongres odbędzie się w Pekinie

MEDIOLAN (PAP). W niedzielę wieczorem na zakończenie obrad II Kongresu ŚFZZ odbyła się w parku przed gmachem Palazzo dell Arti imponująca manifestacja robotników włoskich.

Gdy na trybunie, udekorowanej sztandarami wszystkich krajów, ukazali się delegaci na II Kongres ŚFZZ, rozległ się potężny śpiew „Międzynarodówki". Pierwszy przemówił przewodniczący ŚFZZ di Vittorio, któremu robotnicy zgotowali entuzjastyczną owację. Di Vittorio zobrazował przebieg obrad Kongresu, podkreślając, że wyniki jego będą miały ogromny wpływ na rozwój jedności robotniczej i na konsolidację w szeregach samej ŚFZZ.

Drugi Kongres ŚFZZ obradował w chwili, gdy zbliżający się kryzys w krajach kapitalistycznych grozi masom pracującym nowymi niebezpieczeństwami. W obliczu tych niebezpieczeństw bardziej niż kiedykolwiek konieczna jest jedność klasy robotniczej i konieczność skupienia wszystkich robotników w obronie pokoju.

Kongres — powiedział di Vittorio — wykazał, że mimo zdrady rozłamowców klasa robotnicza pozostała w przytłaczającej większości wierna swej potężnej organizacji. ŚFZZ — stwierdził di Vittorio — była i pozostanie jedyną międzynarodową organizacją związków zawodowych.

Krótkie przemówienia wygłosili również wiceprzewodniczący ŚFZZ Kuźniecow i Toledano, którzy podkreślili wzrastającą siłę zw. zawodowych.

Sekretarz generalny ŚFZZ— Saillant zakomunikował zebranym, że III Kongres ŚFZZ, na mocy uchwały Komitetu Wykonawczego — odbędzie się w Pekinie. Słowa te nagrodzone zostały burzą oklasków.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Zdrajca A. Doboszyński skazany na karę śmierci

W godzinach popołudniowych dnia 11 bm. po dwunastodniowej rozprawie, Rejonowy Sąd Wojskowy w Warszawie ogłosił wyrok skazujący inż. Adama Doboszyńskiego na karę śmierci, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze oraz przepadek całego mienia. Skazany przyjął wyrok spokojnie. Przy sali wypełnionej publicznością, wśród której znajdowali się liczni dziennikarze krajowi i zagraniczni, przewodniczący ppłk. Franciszek Szeliński odczytał sentencję i uzasadnienie wyroku.

Rejonowy Sąd Wojskowy w Warszawie uznał Adama Doboszyńskiego winnym zbrodni stanu oraz zbrodni przeciw interesom państwa i stosunkom międzynarodowym. Sąd uznał, że Adam Doboszyński winny jest, że w okresie od lutego 1933 r. do 17 września 1939 r., a następnie od 9 maja 1945 r. do 3 lipca 1947 r. usiłował pozbawić Państwo Polskie niepodległego bytu przez to, że

1 w okresie od lutego 1933 roku do 17 września 1939 roku działając w interesie i na rzecz hitlerowskich Niemiec, pełnił funkcję agenta inspiracyjnego niemieckiego wywiadu na terenie Polski i poprzez działalność propagandową i organizacyjną w ramach t. zw. obozu narodowego, celem przeprowadzenia dywersji politycznej w walce narodu z faszyzmem, jak również celem poderwania gotowości obronnej Państwa Polskiego, inspirował społeczeństwu polskiemu faszystowską doktrynę polityczną oraz filoniemiecką orientację, organizując ponadto pogromy antysemickie;

2 w okresie od 9 maja 1945 r. do 3 lipca 1947 r. na terenie Anglii, Francji i Włoch, anglosaskich stref okupacyjnych Niemiec, a ostatnio Polski, działając w interesie i na rzecz anglosaskich kół imperialistycznych, a w szczególności amerykańskiego wywiadu, oraz związanych z nimi polskich faszystowskich ugrupowań emigracyjnych, jak „Pokolenie Polski Niepodległej", „Klub Federalny Środkowo-Europejski" w Londynie, Rzymie i Brukseli, Pax Romana, t. zw. emigracyjny rząd polski, Stronnictwo Narodowe, ONR, współdziałał w pracach organizacyjnych i politycznych tych ugrupowań, a po przybyciu w grudniu 1946 r. na tereny Polski organizował podziemne ośrodki narodowo-katolickie, mające służyć jako ośrodek dywersji politycznej i wywiadu z życia politycznego, gospodarczego oraz stanu obronności Państwa Polskiego.

W czasie wojny w okresie od 18 września 1939 r. do 9 maja 1945 r. działał na korzyść Niemiec hitlerowskich przez to, że na terenie Węgier, Francji, Portugalii, Anglii, pełnił funkcję agenta inspiracyjnego niemieckiego wywiadu. W Polskich Siłach Zbrojnych zaś na Zachodzie oraz w kołach emigracji polskiej, prowadził akcję politycznej dywersji przeciwko zbrojnemu oporowi w kraju, jak również przyjaźni i współpracy z ZSRR.

(Streszczenie uzasadnienia wyroku podajemy na str. 4).

I Warszawska Konferencja Wojewódzka PZPR

W sali Rady Państwa odbyła się I Warszawska Konferencja Wojewódzka PZPR. Na zdjęciu prezydium konferencji

Foto Film Polski

Pomoc Tito atutem greckich faszystów w grze dyplomatycznej

PARYŻ (PAP). Agencja Elefteri Ellada ogłosiła artykuł sekretarza generalnego Greckiej Partii Komunistycznej Zachariadisa, w którym Zachariadis stwierdza, że wobec niepowodzeń wojskowych rząd ateński ucieka się do nowych manewrów dyplomatycznych. Stara się on w szczególności zapewnić sobie, jak najlepszą pozycję na wrześniowej sesji ONZ, podczas której omawiane będzie znów zagadnienie greckie.

Rząd ateński usiłuje mianowicie wytworzyć wrażenie, jakoby grecka armia demokratyczna walczyła tylko w okolicach pogranicznych i w związku z tym puszcza znów w obieg kłamstwa, jakoby otrzymywała ona pomoc ze strony demokracji ludowych. Wiadomo jednak powszechnie, że walka wyzwoleńcza toczy się również na obszarach Grecji, jak najbardziej oddalonych od granic lądowych, nie wyłączając wysp.

Jako pewien atut faszyści ateńscy chcą wykorzystać fakt, że w grecko-jugosłowiańskim pasie pogranicznym osiągnęli oni ostatnio częściowe wyniki, gdyż mogli posługiwać się na tym odcinku terytorium jugosłowiańskim dzięki otwartej współpracy z kliką Tito. Propaganda faszystów greckich, popierana przez wszystkie rozgłośnie anglosaskie, wysuwa obecnie twierdzenie, jakoby wystarczyło wysłać siły międzynarodowe dla zamknięcia granic między Albanią i Bułgarią a Grecją, by złamać opór armii demokratycznej. Projekt ten zmierza w istocie rzeczy tylko do tego, by zapewnić imperialistom anglosaskim całkowitą kontrolę nad Grecją.

Zachariadis kończy swój artykuł wyrażeniem przekonania, że zabiegi rządu ateńskiego świadczące o całkowitym braku woli pokoju, nie zdołają odwrócić biegu wypadków. My z naszej strony — kończy Zachariadis — chcemy uczciwego pokoju demokratycznego. Jesteśmy zdecydowani wywalczyć ten pokój siłą oręża, jeżeli monarchofaszyści nie pozostawiają nam innego wyboru.

Po fiasku rozmów londyńskich USA wzmocnią nacisk na Anglię

LONDYN (PAP). Fiasko konferencji ministrów finansów St. Zjednoczonych, Kanady i W. Brytanii — wywołało zaniepokojenie brytyjskich kół gospodarczych.

„Financial Times" podaje, że w czasie konferencji nie powzięto w ogóle żadnych decyzji. Z trudem uzgodniono jedynie tekst komunikatu. Dziennik podkreśla, że sprawa dewaluacji funta nie została zdjęta z porządku dziennego, lecz uległa pewnemu odroczeniu. Tymczasem — pisze cytowany dziennik — rezerwy dolarów i złota Banku Anglii topnieją z godziny na godzinę. Sytuacja jest niezwykle trudna i wymaga podjęcia doraźnych kroków.

„Daily Telegraph" wykorzystuje fiasko konferencji dla kontynuowania kampanii o obniżkę płac robotniczych. Dziennik ten równocześnie domaga się obniżenia stopy podatkowej dla przemysłowców eksportujących swe towary.

Inne pisma podają, że w najbliższym czasie n[illegible] dalsze gwałtowne zaostrzenie presji amerykańskiej na W. Brytanię, aby zmusić ją do zupełnej uległości. Podkreśla się, że Cripps domagał się zwiększenia zakupów amerykańskich na terenie bloku szterlingowego, lecz Snyder żądanie to odrzucił kategorycznie.

PARYŻ (PAP). Prasa francuska analizując wyniki konferencji ministrów finansów USA, Kanady i W. Brytanii, dochodzi do wniosku, że konferencja ta zakończyła się fiaskiem.

Paryskie wydanie „New York Herald Tribune" wskazuje, że komunikat ani słowem nie wspomina o możliwości zwiększenia zakupów surowców angielskich przez St. Zjednoczone. „L'Humanite" podkreśla, że różnice zdań między Londynem a Waszyngtonem utrzymują się w dalszym ciągu bez zmiany. „Monde" wyraża obawę, że niepowodzenie konferencji może zmusić W. Brytanię do wprowadzenia dalszych ograniczeń, co z kolei odbiłoby się na eksporcie francuskim do W. Brytanii. Obecne nieporozumienia — pisze dziennik — mogą spowodować zastój w handlu międzynarodowym.

Paryska agencja finansowo-gospodarcza donosi z Waszyngtonu, że w amerykańskich kołach finansowych panuje obawa „podziału świata zachodniego na dwa bloki handlowe.

DZIŚ W NUMERZE

MGR ANTONI SELECKI — Bojowe zadania ceramiki budowlanej.
W. SKULSKA — Linia średnicowa po raz pierwszy: Wtedy trwało 15 lat...
ROMAN JURYŚ — Z wędrówek po kołchozach Ukrainy Radzieckiej: Kłosy i losy.
EDWARD PUACZ — Adam Doboszyński nie był osamotniony.
CLAIRE DOEHLER — Marynarze kanadyjscy trwają w walce.
JERZY JASIEŃSKI — z operowej sceny: Eugeniusz Onlegin.

Kołchozowe pole

Mimo wiosennej posuchy jara pszenica wyrosła ładna i pełna

(do reportażu na str. 3)

Nowe ustawy

Prezydent RP zarządził ogłoszenie w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej następujących ustaw z dnia 2 lipca 1949 r. 1) o orderze „Budowniczych Polski Ludowej", 2) o orderze „Sztandar Pracy", 3) o upoważnieniu Rządu do wydawania dekretów z mocą ustawy, 4) o zmianie prawa o sądach pracy, 5) o zakresie działania Ministra Skarbu.

Rybacy na odbudowę Zamku w Warszawie

W odpowiedzi na uchwałę o odbudowie Zamku Królewskiego w Warszawie, załoga kutra Gdy-47 nadesłała do Prezydenta RP pismo, w którym czytamy m. in.:

Doceniając apel Obywatela Prezydenta i Rządu Rzeczypospolitej, pragnąc w miarę możności ułatwić i przyśpieszyć odbudowę Zamku, my, załoga kutra Gdy-47, deklarujemy na ręce Obywatela Prezydenta sumę 20 tys. zł do jego dyspozycji. Jednocześnie wzywamy załogi innych kutrów jak i całe społeczeństwo do podobnej akcji i współzawodnictwa indywidualnego i zbiorowego w zbiórce na fundusz odbudowy Zamku. Zobowiązujemy się na ten cel przekazywać stale 1 proc. naszych zarobków".

Zmiana warty

Odszedł Benito — przyszedł Tito...

rys. JERZY ZARUBA

Konferencje wojewódzkie PZPR

PZPR-owcy woj. warszawskiego podniosą gospodarczo zaplecze rolnicze i przemysłowe stolicy

W czasie obrad I Warszawskiej Wojewódzkiej Konferencji PZPR przybyła na salę delegacja chłopów ze spółdzielni produkcyjnych woj. warszawskiego. Głos zabiera tow. Tkaczyk, przewodniczący Spółdzielni Produkcyjnej „Stara Wieś". W imieniu chłopów, zrzeszonych w spółdzielniach produkcyjnych, wita on konferencję. „Zrozumieliśmy — mówi tow. Tkaczyk — że pracując jak dotychczas nigdy nie będziemy w stanie wydźwignąć się z nędzy. Wiemy, że reakcja będzie robiła i robi wszystko, aby nam przeszkodzić w naszej pracy nad przebudową gospodarki wsi. Mimo wszystkich trudności, zbudujemy taką spółdzielnię produkcyjną, która świecić będzie okolicznym chłopom wzorem i przykładem".

Na zakończenie mówca wznosi okrzyk na cześć KC PZPR i jego przewodniczącego tow. Prezydenta Bolesława Bieruta. Okrzyki podchwytują z entuzjazmem zebrani.

Delegat zakładów żyrardowskich tow. Grysiak stwierdza, że wartość półrocznej produkcji w roku 1949 przekracza wartość całorocznej produkcji w roku 1947. Wyniki te osiągnięto dzięki umiejętnemu kierownictwu PZPR, wychowaniu przez nią mas robotniczych, dzięki zastosowaniu systemu wielowarsztatowego, rozwojowi współzawodnictwa pracy, realizacji planu oszczędnościowego i walce z marnotrawstwem. Równolegle ze wzrostem produkcji podnosi się płaca robotników.

W imieniu I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki zabrał głos tow. Konieczny. Przypominając, że dywizja ta, jako pierwszy regularny oddział Wojska Polskiego, podjęła u boku Armii Radzieckiej walkę z najeźdźcą hitlerowskim, mówca scharakteryzował w krótkich słowach dzieje walk. „Wojsko nasze związane jest z ludem — mówi tow. Konieczny — broni interesów mas pracujących i wraz z nimi stoi w szeregach walki o pokój. Wojsko nasze — organ państwa Ludowego — służy i służyć będzie Polsce Ludowej, budującej socjalizm". Huraganowe brawa i owacje na cześć Armii Polskiej towarzyszą tym słowom.

Tow. Suska, chłopka z pow. Grodziskiego, mówi o pracy kobiet przy budowie nowego, demokratycznego życia na wsi. Mówi też o trudnościach ze strony wstecznictwa, a zwłaszcza reakcyjnej części kleru.

Niedopuszczalne błędy tolerowania bogaczy wiejskich na stanowiskach kierowniczych w spółdzielniach i radach narodowych omawia tow. Krajewski. Piętnuje wypadki nadużyć i prób zniechęcenia mas chłopskich do spółdzielczości. Tow. Krajewski opisuje następnie pobyt wycieczki chłopów na Ukrainie Radzieckiej. Podkreśla on wysoki poziom zarówno gospodarki rolnej, jak i obsługi technicznej stacji maszynowych oraz zamożność chłopa w kołchozach i sowchozach.

W drugim dniu obrad Konferencji trwała dyskusja nad referatem sprawozdawczym sekretarza WKW PZPR, tow. Tokarskiego.

Tow. Wacław Skrzypkowski poświęca swe przemówienie działalności Woj. Komisji Kontroli Partyjnej. Stwierdza on na zasadzie faktów i cyfr, że wskutek akcji oczyszczenia szeregów, PZPR okrzepła i wyrosła politycznie. Mówca szczególnie akcentuje konieczność wzmożenia czujności członków PZPR. Zdarzyły się np. wypadki, że ludzie wykluczeni z partii w jednym mieście, zostają przyjęci do jej szeregów w innym mieście.

Tow. Krupiński stwierdza, że dzięki rozwojowi ruchu łączności miasta ze wsią akcja siewna była w tym roku przeprowadzona pomyślniej niż w latach ubiegłych. Robotnicy wyremontowali wiele traktorów, siewników i innych maszyn rolniczych, które już wzięły udział w siewie wiosennym.

O potrzebie codziennej walki o pokój mówi sekretarz KP Pruszków, tow. Tomaszewski. Następny mówca tow. Konecki podkreśla znaczenie marksistowsko - leninowskiego szkolenia członków PZPR.

O niedociągnięciach w samorządzie mówi tow. Wysokiński. Do nich należy m. in. niewłaściwe niejednokrotnie rozkładanie ciężarów podatkowych ze szkodą dla biednych i średnich chłopów.

Tow. Kępczyński w swym przemówieniu kładzie specjalny nacisk na współzawodnictwo pracy w rolnictwie.

Tow. Dobosiewicz, podkreślił poważny rozwój szkolnictwa. Umożliwia to stałe zwiększanie kadr inteligencji pochodzenia chłopskiego i robotniczego, inteligencji, związanej z ustrojem Polski Ludowej.

Tow. Dobosiewicz informuje zebranych, że w woj. warszawskim w szkołach ogólnokształcących niekościelnych jest 24 nauczycieli księży, bądź zakonników, którzy nie uczą religii, lecz innych przedmiotów, a często zajmują stanowiska kierownicze, i często prowadzą propagandę wrogą Polsce Ludowej.

Łódzka organizacja wojewódzka omawia pracę PGR-ów i sprawy ruchu racjonalizatorskiego

W drugim dniu obrad Wojewódzkiej Konferencji PZPR w Łodzi odbyła się dyskusja nad referatem I sekretarza KW PZPR w Łodzi, tow. Grzegorza Wojciechowskiego.

Przed rozpoczęciem dyskusji przybyła na salę obrad delegacja przodowników pracy PGR woj. łódzkiego, składając w darze konferencji snop żyta, jako symbol rozpoczęcia żniw. Przemawiający w imieniu delegacji tow. Sawicki zapewnił konferencję, że robotnicy PGR dołożą wszelkich starań, aby przekształcić Państwowe Gospodarstwa Rolne we wzorowe socjalistyczne ośrodki produkcji zboża i mięsa.

Pierwszy zabiora głos w dyskusji sekretarz komitetu fabrycznego PZPB w Pabianicach tow. Zygmunt Urbaniak. Mówca apeluje o usprawnienie systemu premiowania i szybsze, mniej biurokratyczne rozpatrywanie składanych przez robotników pomysłów racjonalizatorskich. „Brak opieki nad przodownikami pracy ze strony czynników administracyjnych, niewłaściwy często stosunek niektórych majstrów do nowatorów i przodowników produkcji — stwierdza m. in. tow. Urbaniak — wywołuje częstokroć zniechęcenie i rozgoryczenie przodowników pracy. Musimy zmobilizować wszystkie siły naszej partii do otoczenia troskliwą opieką racjonalizatorów i przodowników produkcji".

O wyeliminowaniu bogaczy wiejskich z zarządów gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska" mówił tow. Wojciechowski z Kutna.

Tow. Henryk Skrzyński z Nowosolnej — małorolny chłop — mówi o przyjaźni ze Związkiem Radzieckim. Znaczenie tej przyjaźni znajduje na wsi polskiej coraz większe zrozumienie, o czym świadczy m.in. wzrost kół TPPR, które przejawiają coraz żywszą działalność.

Zagadnieniem kobiecym poświęca swe przemówienie tow. Barbara Tomczak, przedstawicielka Ligi Kobiet i aktywistka partyjna z Radomska.

Tow. Stanisław Kujda, sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR w Łęczycy, mówi o wielkim znaczeniu krytyki i samokrytyki w pracy partyjnej. Porusza on również sprawę ideologicznego wychowania kadr i odpowiedzialności działacza partyjnego za swój odcinek pracy.

Zastępca kierownika Wydz. Propagandy łódzkiego Komitetu Wojewódzkiego, tow. Zygmunt Salski, podkreśla doniosłość pracy wśród bezpartyjnych. Dotychczasowe i rosnące z każdym miesiącem sukcesy polityczne i gospodarcze ułatwiają — zdaniem mówcy — tę pracę. „Powinniśmy do wielkich zadań, nakreślonych planem 6-letnim, zdobyć całe społeczeństwo".

Długotrwałymi oklaskami witają uczestnicy konferencji wstępującego na trybunę przedstawiciela Wojska Polskiego, mjr. Czesława Wojtala. Słowa o braterstwie broni Wojska Polskiego z przodującą armią postępu i pokoju, armią Związku Radzieckiego — wywołują na sali powszechny entuzjazm.

Sprawom wsi i sytuacji w PGR poświęca swe przemówienie sekretarz Kom. Powiatowego PZPR w Sieradzu, tow. Antoni Krygierczyk.

W czasie obrad na salę przybywa delegacja robotników z PZPB w Pabianicach, która składa konferencji meldunek o swoich osiągnięciach produkcyjnych. Przedstawiciel delegacji, przodownik pracy i wielokrotny zwycięzca we współzawodnictwie, tow. Kazimierz Welmierski oświadcza, że na cześć Święta Odrodzenia załoga zakładów zobowiązała się trzykrotnie zwiększyć ilość tzw. „brygad pierwszej jakości", które walczą o najwyższy gatunek produkcji.

Dyskusja trwa.

Korespondent wiejski broni interesów pracującego chłopstwa

Drugi dzień zjazdu korespondentów „Chłopskiej Drogi"

W drugim dniu obrad zjazdu korespondentów „Chłopskiej Drogi", kontynuowano w dalszym ciągu dyskusję nad referatem kierownika Wydziału Rolnego KC PZPR tow. Chełchowskiego. Na początku obrad zabrał głos tow. red. Rafał Praga, który powitał zjazd w imieniu Zarządu Głównego Związku Zaw. Dziennikarzy RP podkreślając doniosłą rolę sieci korespondentów terenowych w pracy każdego pisma.

W ciągu drugiego dnia obrad w dyskusji zabierało głos ogółem około 50 korespondentów. Charakteryzowali oni swoją pracę we wsiach, gromadach, gminach i miasteczkach. Mówili o przeszkodach, na jakie napotykają przy zbieraniu informacji oraz podkreślali, że interwencje „Chłopskiej Drogi", dzięki wadomościom przesłanym przez korespondentów, zapobiegały często wielu nadużyciom, nieuczciwościami przyczyniły się do właściwego uregulowania wielu kwestij spornych.

Dyskusję podsumował tow. pos. Chełchowski, który stwierdził, że III Zjazd Korespondentów „Chłopskiej Drogi" pokazał że z każdym rokiem sieć korespondentów rośnie. W następnym etapie prac korespondenci „Chłopskiej Drogi" powinni zająć się takimi aktualnymi sprawami wsi, jak — kontraktowanie nowych trzech milionów sztuk trzody chlewnej, plan kontraktowania na rok 1950. Powinni oni niezależnie od wysyłania korespondencji, służyć chłopom radami i wskazówkami. Korespondenci mogą również odegrać dużą rolę w doborze właściwych ludzi do zarządów gminnych spółdzielni SCh.

„W waszej pracy na wsi polskiej pomoże wam Partia — powiedział na zakończenie tow. pos. Chełchowski — wy jednak musicie pilnie uważać, aby wasze listy do redakcji broniły rzeczywiście interesów mało i średniorolnych i aby zawsze występowały w obronie niesłusznie pokrzywdzonych".

Po przemówieniu tow. pos. Chełchowskiego, referat na temat „Roli i zadań korespondenta wiejskiego" wygłosił red. naczelny „Chłopskiej Drogi" — tow. Skoniecki. Po referacie wywiązała się dyskusja.

Obrady trwają.

Truman stwierdza pogorszenie sytuacji gospodarczej USA

WASZYNGTON (PAP). Truman złożył Kongresowi sprawozdanie, poświęcone sytuacji gospodarczej USA w pierwszym półroczu 1949 r. Truman stwierdził, że rynki zbytu skurczyły się, a produkcja na niektórych odcinkach obniżyła się znacznie. Zwrócił również uwagę na znaczne zmniejszenie się importu. Zjawisko to pociąga za sobą brak dolarów w krajach utrzymujących stosunki handlowe z USA.

W tej sytuacji Truman domaga się otwarcia kredytów dla krajów europejskich, aby umożliwić im nabywanie towarów w St. Zjednoczonych. Truman wyraził równocześnie pogląd, że należy niezwłocznie przystąpić do realizacji planu rozszerzenia inwestycji kapitału amerykańskiego w tzw. krajach zacofanych.

Truman wypowiedział się przeciwko redukcji wydatków na zbrojenia i „amerykańską działalność międzynarodową". Zdaniem Trumana — pogorszyłoby to jeszcze bardziej sytuację gospodarczą USA.

Sprawozdanie Trumana przyjęte zostało w Kongresie bez entuzjazmu. Wynika bowiem z niego, że recesja gospodarcza St. Zjednoczonych pogłębia się coraz bardziej. Szczególne niezadowolenie wywołała okoliczność, że Truman wypowiedział się przeciwko obniżeniu budżetu.

WASZYNGTON (PAP). Biuro Statystyczne St. Zjednoczonych świadomie i celowo zmniejsza w swych komunikatach ilość bezrobotnych. Ostatnie dane tego Biura podają, że w czerwcu 3 miliony 800 tysięcy robotników pozostawało bez pracy, tymczasem rzeczywista liczba bezrobotnych w czerwcu sięgała 5 milionów 400 tysięcy osób. Należy przy tym zaznaczyć, że ta ilość nie obejmuje robotników, zatrudnionych jedynie częściowo.

Imponująca manifestacja w Mediolanie

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Rozlegają się okrzyki: „Niech żyją demokratyczne Chiny", „Niech żyje wolny naród chiński" itd.

Wspaniała manifestacja robotników włoskich zakończyła się odśpiewaniem „Międzynarodówki".

Manifestacja młodzieży włoskiej

RZYM (PAP). Odbył się tu kongres stowarzyszeń młodzieży z udziałem 10 tysięcy demokratów Włoch. Uroczystości rozpoczął pochód, który wypadł imponująco, mimo iż policja zabroniła defilady udekorowanych wozów i przejścia głównymi ulicami miasta.

W pochodzie niesiono transparenty z napisami na rzecz pokoju, przeciwko wojnie i paktowi atlantyckiemu, jak również liczne portrety Stalina, Togliatti'ego, Nenni'ego i innych przywódców ludu włoskiego.

Po manifestacji odbył się wielki wiec na którym przemawiali delegaci USA, ZSRR i Chin.

Włoski poseł komunistyczny Spano oświadczył, że we Włoszech zwalcza się dążenia młodzieży nawet w dziedzinie wolności myśli, usiłując przekształcić szkoły włoskie w więzienia.

Na zakończenie wygłosił przemówienie Nenni, który podkreślił konieczność zjednoczenia wszystkich sił, by wykazać, że naród włoski nie solidaryzuje się z ratyfikacją paktu atlantyckiego.

„Wnieszniaja Torgowla" o sukcesach gospodarczych Polski Ludowej

Organ ministerstwa handlu zagranicznego ZSRR czasopismo „Wnieszniaja Torgowla" w artykule omawiającym sukcesy gospodarcze Polski w latach 1948—49 podkreśla znaczny wzrost produkcji przemysłowej na głowę ludności, podnosząc z uznaniem, iż koleje oraz porty polskie chlubnie sprostały zwiększonemu zadaniu. Rozwój mechanizacji gospodarki rolnej, zwiększenie pomocy państwowej dla chłopów i pomyślne warunki klimatyczne przyczyniły się do wzrostu urodzajności w roku 1948. Wzmocnienie sytuacji finansowej państwa, pomyślne wykonanie budżetu oraz rozszerzenie handlu zagranicznego dopełniają całości obrazu postępów gospodarczych Polski w r. 1948.

Przechodząc do omówienia planu na rok bieżący, czasopismo stwierdza, że Polska staje się w coraz szybszym tempie krajem przemysłowym. Na szczególne podkreślenie zasługuje rozwój nowych gałęzi przemysłu jak np. produkcji samochodów nowego typu, obrabiarek, nowoczesnych maszyn rolniczych, kauczuku syntetycznego, penicyliny.

Czasopismo notuje rosnący udział ZSRR i krajów demokracji ludowej w ogólnym obrocie towarów polskich w r. 1949. Na zakończenie „Wnieszniaja Torgowla" pisze, że dotychczasowe osiągnięcia Polski dają podstawę do twierdzenia, iż plan gospodarczy na rok 1949 zostanie wykonany ze znaczną nadwyżką.

Sukcesy armii demokratycznej Grecji

BUKARESZT (PAP). Ogłoszony przez radio Wolnej Grecji komunikat naczelnego dowództwa armii demokratycznej donosi:

Jednostki 20-ej brygady armii demokratycznej zaatakowały i zajęły północno-wschodnie wyżyny Kato Poroya, po zniszczeniu lub wzięciu do niewoli sił faszystowskich, które broniły tych wyżyn. Zawładnięto przy tym całym uzbrojeniem nieprzyjaciela.

W rejonie Kaymaksilan atakami nieprzyjacielskie, zmierzające do zajęcia miejscowości Topola, zostały krwawo odparte, mimo iż nieprzyjaciel użył do swego wypadu terytorium jugosłowiańskiego.

Lotne oddziały armii demokratycznej oparły się skutecznie operacjom nieprzyjaciela w rejonie Vermion. Straty nieprzyjaciela w powyższych bitwach wyniosły 475 ludzi w zabitych, rannych i jeńcach.

Uczciwi socjaliści zrywają z SFIO

PARYŻ (PAP). — Antyrobotnicza polityka kierownictwa francuskiej partii socjalistycznej, polityka Ramadier, Mocha, Leona Bluma i innych doprowadziła do tego, że liczni członkowie tej partii zrywają z SFIO.

Oficjalne dane opublikowane ostatnio przez kierownictwo SFIO, do których należy się odnieść bardzo krytycznie, ponieważ nie wyrażają one rzeczywistego zmniejszenia się szeregów partyjnych mówią o tym, że we wszystkich departamentach Francji znaczna część członków SFIO zerwała z partią. Według tych danych w końcu 1947 r. liczba członków SFIO wynosiła 323.361, zaś w końcu 1948 r. już tylko 223.781.

Federacje SFIO Gwadelupy, Martyniki, we francuskich posiadłościach w Indiach i północnej Afryce całkowicie przestały istnieć. Podobnie przedstawia się sytuacja na Madagaskarze, w Kochinchinie. Członkowie SFIO departamentu Var, opublikowali odezwę w tygodniku „France Nouvelle", w której stwierdzili m. in.: „Uważamy, że odeszlibyśmy od ideałów, których zawsze broniliśmy — gdybyśmy pozostali w szeregach SFIO, ponieważ przywódcy tej partii zaprzedając na każdym kroku klasę robotniczą, przekształcili partię w legalną ostoję kapitalizmu".

Anglia okazuje pobłażanie wobec zbrodniarzy wojennych

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

„Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesyła wyrazy szacunku Ambasadzie Brytyjskiej w Warszawie i w związku z notą Ambasady z dnia 25 maja 1949 r. Nr 154/105/35/49 ma zaszczyt przedstawić stanowisko Rządu Polskiego w sprawie procesu przeciw b. generałom niemieckim von Rundstedtowi, von Mannsteinowi i Straussowi.

Rząd Polski w licznych oświadczeniach dawał wyraz swemu stanowisku, że ściganie i karanie zbrodniarzy wojennych jest obowiązkiem Mocarstw Sprzymierzonych, opartym na szeregu aktów międzynarodowych, począwszy od Deklaracji Moskiewskiej z roku 1943, której sygnatariuszem jest między innymi Rząd Jego Królewskiej Mości. Podpisując powyższe akty międzynarodowe, Rząd Jego Królewskiej Mości zaciągnął również zobowiązania wobec innych Narodów Zjednoczonych, w tej liczbie i wobec Polski, bezpośrednio zainteresowanych w realizacji polityki, uniemożliwiającej bezkarność zbrodniarzy wojennych za przestępstwa popełnione na szkodę narodów, które padły ofiarą agresji hitlerowskiej.

Realizacji tych zobowiązań wymaga również dobro narodu niemieckiego, gdyż ściganie i ukaranie zbrodniarzy wojennych stanowi część programu demokratyzacji Niemiec.

Rząd Polski od dłuższego czasu obserwuje z niepokojem, iż niektórzy sygnatariusze Deklaracji Moskiewskiej i późniejszych aktów międzynarodowych nie realizują zobowiązań solennie i wyraźnie zaciągniętych odnośnie ścigania i karania zbrodniarzy wojennych. Niemniej jednak Rząd Polski zadośćuczynił prośbie Rządu Jego Królewskiej Mości o dostarczenie dowodów, dotyczących zbrodniczej działalności b. generałów niemieckich von Rundstedta, von Mannsteina i Straussa na terytorium Państwa Polskiego. W związku z dalszą prośbą Rządu Jego Królewskiej Mości o uzupełnienie dowodów, Rząd Polski udzielił pełnej pomocy specjalnej delegacji brytyjskiej, która przybyła w tym celu do Polski. Rząd Polski wyraża jednak żal, że mandat tej delegacji został ograniczony tylko do sprawy von Mannsteina, wobec nieoczekiwanej decyzji umorzenia postępowania przeciw von Rundstedtowi i Straussowi.

W związku z tym Rząd Polski jest zmuszony stwierdzić, iż uważa umorzenie postępowania przeciw von Rundstedtowi i Straussowi za akt, niedający się pogodzić z wyraźnymi zobowiązaniami w sprawie ścigania i karania zbrodniarzy wojennych oraz wysoce niebezpieczny dla procesu demokratyzacji Niemiec, zwłaszcza wobec coraz jawniejszych poczynań i wystąpień elementów hitlerowskich na terenie zachodnich stref okupacyjnych Niemiec.

Rząd Polski pragnie zwrócić uwagę, że w odniesieniu do zbrodniarzy wojennych, celem ścigania i karania jest nie tylko represja indywidualna, która zresztą nie może być proporcjonalna do ogromu popełnionych zbrodni, ale głównie i przede wszystkim prewencja generalna, mająca na celu odstraszenie od popełnienia tak ohydnych zbrodni w przyszłości.

Zbrodnie wojenne, na podstawie zasad przyjętych przez państwa cywilizowane, są dziś zbrodniami, które powinny być ścigane przez każde Państwo. Zasada ta uznana została w wyroku norymberskim i ustawie Nr 10 Rady Kontroli Niemiec. Obowiązek karania zbrodniarzy wojennych nie może być traktowany jako obowiązek indywidualny, jest on bowiem wynikiem generalnej tezy i generalnego obowiązku karania zbrodni tego typu.

Rząd Polski, nie wchodząc w szczegóły orzeczeń lekarskich w sprawie stanu zdrowia von Rundstedta i Straussa, rozumie, że w pewnych wypadkach karanie poszczególnych zbrodniarzy może być niecelowe lub niemożliwe z uwagi na ich stan fizyczny, bądź umysłowy. W tych jednak wypadkach indywidualna kondycja fizyczna czy umysłowa zbrodniarza nie może obalać ogólnej zasady karania zbrodniarzy wojennych. Nie mając możności przeprowadzenia przewodu sądowego, należy jednak pamiętać o tym, że choć zbrodniarza czasowo lub nawet w ogóle sądzić nie można, to jednak zbrodnia została popełniona. Toteż całkowite umorzenie postępowania i wypuszczenie tego typu zbrodniarzy na wolność, podczas gdy wszystkim systemom penitencjarnym znane są szpitale więzienne, nie może być usprawiedliwione.

Rząd Polski jest zmuszony stwierdzić, że umorzenie postępowania przeciw von Rundstedtowi i Straussowi z jednoczesnym wypuszczeniem ich na wolność bez jakiegokolwiek dozoru, zapewnią im uprzywilejowane traktowanie, z jakiego nie korzystają przestępcy, odpowiadający przed sądami niemieckimi z mocy ustawy Rady Kontroli Nr 10. Całkowite umorzenie postępowania i wypuszczenie przestępców na wolność z powodu złego stanu zdrowia nie jest przewidziane przepisami niemieckiego ustawodawstwa, które mają zastosowanie do osób, oskarżonych o mniej poważne zbrodnie, niezastrzeżone kompetencji sądów alianckich. Przewiduje, zapewniony von Rundstedtowi i Straussowi przez władze brytyjskie, nie może być zatem oceniany inaczej, niż jako wyróżnienie przestępców, oskarżonych o najcięższe zbrodnie, w porównaniu ze sprawcami mniej poważnych przestępstw, pociąganymi do odpowiedzialności przed sądami niemieckimi.

Z uwagi na to, że zbrodnie wymienionych generałów popełnione zostały na obszarze Polski i na ludności polskiej, Rząd Polski jest bezpośrednio zainteresowany w wymiarze sprawiedliwości w niniejszej sprawie. Dlatego też Rząd Polski prosi Rząd Jego Królewskiej Mości o poinformowanie go, jakie kroki zamierza podjąć w tej sprawie dla realizacji zasad wyroku norymberskiego, układów i uchwał Narodów Zjednoczonych".

Proces b. ambasadora Rzeszy rozpoczyna się w Paryżu

PARYŻ (PAP). 12 lipca rozpoczyna się w Paryżu proces Ottona Abetza, byłego ambasadora Niemiec hitlerowskich w Paryżu podczas okupacji.

Akt oskarżenia zarzuca Abetzowi m. in. rabunek mienia francuskiego, udział w bezprawnych aresztowaniach połączonych z torturami i udział w morderstwach.

Otto Abetz działał we Francji w ciągu szeregu lat przed wojną, gdzie organizował V kolumnę hitlerowską, korzystając z poparcia licznych osobistości politycznych i prohitlerowskiego odłamu prasy francuskiej. Bezpośrednio przed wojną Abetz, ostatecznie skompromitowany jako szpieg hitlerowski, został wysiedlony z Francji, dokąd powrócił jednak po katastrofie 1940 roku w charakterze ambasadora w okupowanym Paryżu.

Wśród świadków figuruje szereg polityków francuskich, m. in. byli premierzy Daladier, Flandin i Reynaud.

TEMATY DNIA

Alpejska polityka

W Chamonix odbywa się międzynarodowy zlot alpinistów. Francuska Federacja Wysokogórska zaprosiła na zlot 6 przedstawicieli Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Taternicy polscy szybko otrzymali paszporty zagraniczne, ale... w zlocie udziału nie biorą. Nie otrzymali bowiem wiz francuskich, mimo że prośbę o wizy zgłosili na długo przed terminem.

Jak wiemy, fakt ten nie jest odosobniony i dlatego nie można uważać go za przypadkowy. A więc system. Ale czego mogły by obawiać się władze francuskie ze strony taterników lub kolarzy polskich? Przecież to nie są ludzie tak „groźni", jak np. delegaci na paryski Kongres Pokoju.

A może jednak ci, którzy strzegą „praworządności" we Francji, mieli swoją rację. Bo przecież każde zetknięcie się uczonych czy kolarzy, robotników czy alpinistów jeszcze bardziej przybliża narody, wystawia na pośmiewisko bzdury o żelaznej kurtynie...

...której z naszej strony nie ma, którą natomiast władze francuskie usiłują stworzyć, m. in. drogą nie udzielania wiz. Wiedzą o tym dobrze Francuzi, nawet tacy, którzy nie zajmują się polityką. Alpiniści francuscy byli na tyle przewidujący, że w liście do taterników polskich przyrzekli swą pomoc w razie zaistnienia „trudności wizowych".

Tym razem polityka władz francuskich rzeczywiście osiągnęła niebywałe wyżyny. Zabacza ona aż o szczyty... Alp. J.S.

Polska podpisała protokół o podziale złota zagrabionego przez Niemców

W dniu 6 lipca br. przeprowadzono w Londynie, protokółem, podpisanym przez Polskę, Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię i Francję, formalności związane z dopuszczeniem Polski do tzw. Aktu Końcowego paryskiej konferencji w sprawie odszkodowań niemieckich, która odbyła się w styczniu 1946 r.

Formalności te były potrzebne z uwagi na to, że we wspomnianym Akcie Końcowym zawarte są postanowienia, tyczące podziału odnalezionego w Niemczech, a zagrabionego przez Niemcy w czasie wojny złota monetarnego, należącego do różnych państw europejskich.

Sam podział złota nastąpi w Międzysojuszniczej Komisji, powołanej do tego rodzaju rozrachunków, a zasiadającej w Brukseli.

14 lipca we Francji pod hasłem walki z paktem agresji

PARYŻ (PAP). — Organizacje demokratyczne i republikańskie przygotowują się do obchodu uroczystości święta narodowego — 14 lipca. M. in. w Paryżu odbędzie się wielka demonstracja ludowa.

W prasie ukazało się oświadczenie organizacji „Walka o pokój i wolność", w którym stwierdza się: „Cały kraj winien w dniu 14 lipca wystąpić przeciwko paktowi atlantyckiemu, który rząd narzucił narodowi.

Górnicy szkoccy przybędą do Polski

LONDYN (PAP). 12 bm. wyjedzie z Edynburga do Polski delegacja górników szkockich, która zwiedzi wszystkie ośrodki węglowe Polski.

Na czele delegacji stoi przewodniczący związku górników Abe Moffat.

W KILKU ZDANIACH

WASZYNGTON. (PAP). — Komisja Kredytowa Senatu wypowiedziała się za zredukowaniem funduszów marshallowskich dla Europy o 10 proc.

BERLIN. TELEPRESS. 15 lipca w całych zachodnich Niemczech odbędzie się 15-minutowy strajk generalny na znak protestu przeciwko brytyjskiej polityce demontowania niemieckiego przemysłu pokojowego.

BERLIN. (PAP). Wielkie poruszenie spowodowało ujawnienie faktu, że premier bawarski dr Ehard (zarazem wybitny działacz unii chrześcijańsko - socjalnej) zajmował w czasach hitlerowskich wysokie stanowisko przewodniczącego Izby Odwoławczej dla spraw lekarskich. Na stanowisku tym Ehard zasłynął jako prawnik hołdujący ślepo rasistowskiej ideologii Hitlera.

PARYŻ. (PAP). W St. Martin (Gard) odbyły się wybory mera i jednego członka rady miejskiej. 90 proc. głosów otrzymali b. komunistyczny mer Mercier i b. członek rady miejskiej Goller, którzy zostali odwołani przez rząd i aresztowani za udział w strajku. Obaj oni w chwili wyboru przebywali w więzieniu.

KRONIKA POLITYCZNA

Dnia 11 bm. ambasador Turcji w Warszawie, p. Sinasi Devrin złożył wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza.

Budowa linii średnicowej w roku 1931

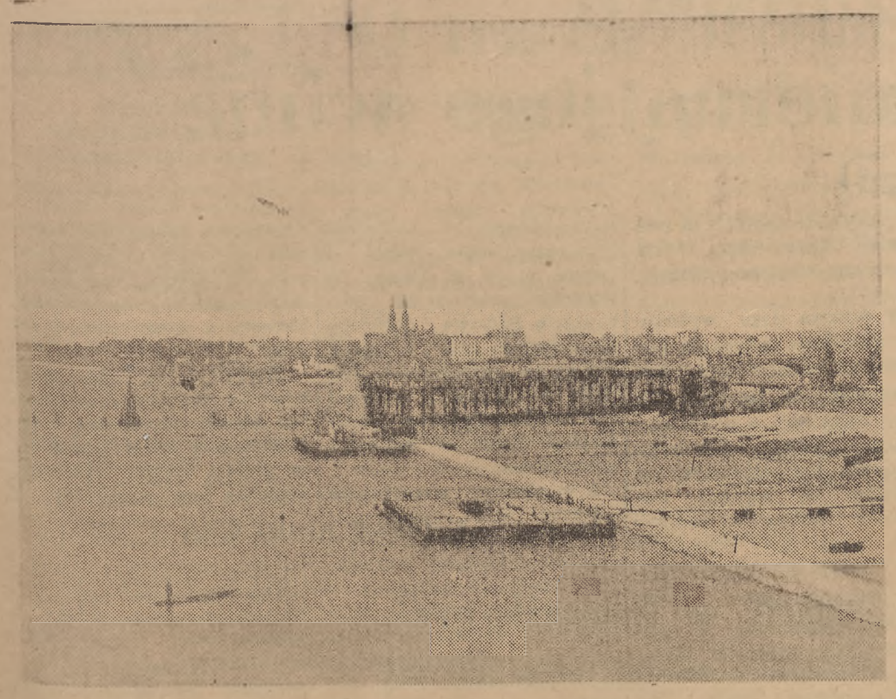

Realizację budowy linii średnicowej przed wojną odkładało się z roku na rok. 9 lat czekały filary na przykrycie, a zmontowany most — dwa lata na połączenie z całością konstrukcji

Wyrok

Kiedy nasz sprawozdawca wracał z Sądu Wojskowego do redakcji, szofer zapytał go:

— No, jaki wyrok?

— Doboszyński został skazany na śmierć.

— No, to dobrze — odpowiedział szofer — należało mu się dziesięć razy.

Równie ciekawe były wyroku sprzątaczki i podobna była ich reakcja.

Przypuszczam, że — gdybym mówił z innymi ludźmi pracy — i oni powiedzieliby to samo. I robotnicy i chłopi i pracownicy umysłowi.

Czy znaczy to, że naród polski łaknie krwi? Na pewno nie. Ale zbyt mocno został obrażony każdy uczciwy Polak w swym patriotyzmie, zbyt głęboko ludzie odczuli otchłań zaprzaństwa oskarżonego, by w sercu i umyśle mogli się pogodzić z innym wyrokiem. Bo Doboszyński z ławy oskarżonych przed sądem Ludowej Polski przestał już być tylko agentem hitlerowskiego i amerykańskiego wywiadu — Doboszyński stał się symbolem złej i koszmarnej przeszłości. Doboszyńskiego i jego obóz przeklinały tysiące matek, które straciły dzieci we wrześniu 1939 i w latach hitlerowskiej okupacji, Doboszyńskiego przeklinały dzieci, które straciły ojców i matki w czasie powstania warszawskiego, Doboszyńskiego i jego klasę i jego mocodawców przeklinały wdowy i sieroty po budowniczych Polski Ludowej, poległych od wrażej kuli zza węgła w pierwszych latach odbudowy.

Dlatego właśnie w świadomości każdego uczciwego Polaka wyrok śmierci na Doboszyńskiego jest wyrokiem sprawiedliwym.

Jeżeli mówimy, że wyrok śmierci na Doboszyńskiego jest wyrokiem na cały jego obóz, tak, jak w czasie przewodu sądowego nie tylko o jednym Doboszyńskim była mowa — to nie znaczy to, aby Doboszyński — oskarżony miał cierpieć za cudze winy.

Agent hitlerowskiego i amerykańskiego wywiadu zasłużył osobiście — jak powiedział szofer — „dziesięć razy" na śmierć. Przewód sądowy wykazał bezspornie jego winę, prokurator wydobył i pokazał logiczny związek między poszczególnymi etapami zdrady. Działalność Doboszyńskiego — przed procesem nie dla wszystkich zrozumiała i jasna — została ujawniona i uzasadniona. „Zagadki" życia zdrajcy przestały być zagadkami. Prowokacje oskarżonego w czasie przewodu były dalszymi — tym razem ostatnimi — ogniwami łańcucha życiowych prowokacji watażki z Myślenic.

Jeżeli zaś chodzi o wyrok śmierci na obóz i klasę Doboszyńskiego — to wyrok ten zapadł już dawno. Zapadł z chwilą, kiedy Armia Radziecka i Wojska Polski Ludowej, wbrew knowaniom hitlerowsko - londyńskim, wyzwoliły Warszawę, kiedy w marszu zwycięskim dotarły do Berlina, a klasa robotnicza i masy ludowe ujęły ster władzy w Polsce w mocne, spracowane ręce. Wyrok ten wykonywany jest na obozie zdrady codziennie: każdy odbudowany dom, każdy wzniesiony i dymiący komin fabryczny, każdy zorany ugór, każdy wyprodukowany w Polsce metr towaru — to kula śmiertelna w serce zdrady.

Bojowe zadania ceramiki budowlanej

Antoni Selecki

Jednym z podstawowych warunków wykonania planu sześcioletniego będzie dostateczne zaopatrzenie kraju w materiały budowlane, a m. in. ceramikę budowlaną. Ceramika budowlana (czy też jak ją nazywają „czerwona"), przemysł do niedawna w pewnym stopniu peryferyjny, zaczyna zajmować kluczową pozycję.

Już obecnie zużycie w kraju wynosi około 1,8 miliarda sztuk cegieł i innych elementów ceramicznych, nie wliczając w to elementów prefabrykowanych z gruzu, betonu, gruzo - betonu itp. Przemysł podległy Dyrekcji Ceramiki Czerwonej dostarcza 700 miln. sztuk, pozostałe zakłady sektora uspołecznionego — 370 miln. sztuk, sektor prywatny — 200 miln. sztuk. Ponadto 500 miln. sztuk otrzymamy w roku bieżącym z rozbiórek.

Zadania przemysłu nadzorowanego przez Dyrekcję Ceramiki Czerwonej nabierają specjalnej wagi, jeśli się uwzględni, że produkcja tego przemysłu wzrośnie w roku 1955 w porównaniu do roku 1949 przeszło czterokrotnie, a mianowicie do 3 mld. sztuk.

Do wypełnienia tych ogromnych zadań przemysł nasz przygotowuje się zawczasu, opracowując dokumentację techniczną dla typowych fabryk i czyni zamówienia na maszyny.

Wspaniałe, pełne szerokiego rozmachu twórczego perspektywy rozwojowe nie powinny jednak przesłaniać zadań i obowiązków dzisiejszych.

Do obowiązków tych należy maksymalne wykorzystanie istniejącego potencjału produkcyjnego, likwidacja wąskich gardeł w zakładach, przyspieszenie i usprawnienie procesu technologicznego.

Dla przedyskutowania tych zagadnień, decydujących o wykonaniu planu produkcji w latach najbliższych, dla ujawnienia ukrytych rezerw i wskazania metod ich wykorzystania, w maju br. odbył się pierwszy zjazd przodowników pracy, techników, inżynierów, administratorów przemysłu ceramiki czerwonej.

Zjazd wykazał, że przemysł nasz jest jeszcze poważnie obciążony dziedzictwem kapitalistycznych metod organizacji pracy, prymitywizmu technicznego hamującego rozwój ceramiki budowlanej i obniżającego jej potencjał produkcyjny.

Tak więc w poważnym stopniu ciąży na naszym przemyśle jego sezonowość, na większości bowiem zakładów okres produkcji surówki trwa około 5 miesięcy, a okres wypału 8 — 9 miesięcy. Zacofana część kierownictwa nie potrafiła dostrzec możliwości zmiany istniejącego stanu rzeczy, nie chciała przeanalizować możliwości zwiększenia wydajności pieca ceramicznego — głównego elementu produkcji w ceramice. Wydajność jego była dla kierowników starego typu rzeczą ustaloną „raz na zawsze" i „bezapelacyjnie".

Zjazd rozprawił się w sposób bezkompromisowy z nostalgiami zacofania i konserwatyzmu, wykazując, że obecny potencjał produkcyjny zakładów może być znacznie podniesiony przez likwidację sezonowości i przeprowadzenie pieców na całoroczny okres wypału.

Na gwałtowne opory konserwatystów, wykazujących konieczność dorocznych paromiesięcznych przerw dla przeprowadzenia remontu pieca odpowiedział palacz piecowy towarzysz Barżec z Zakładów Gozdnickich wykazując, że jego piec odpowiednio dozorowany i doglądany pracuje już bez przerwy trzeci rok i będzie nadal pracował z powodzeniem.

Kierownik zakładu w Olszynie, tow. Bąkowski, wskazał jak poważnie może wzrosnąć potencjał produkcyjny zakładów przy przyśpieszeniu obiegu ognia: podczas gdy normalnie postęp ognia w piecu hoffmanowskim waha się od 6—12 metrów na dobę — Zakłady Olszyńskie uzyskały ponad 30 metrów.

Oznacza to znaczne zwiększenie zdolności przepustowej pieca.

Wielu towarzyszy wskazało na ogromne rezerwy tkwiące w zaprowadzeniu dwuzmianowej pracy maszyn i agregatów, w planowym i terminowym przeprowadzeniu remontów.

Zjazd uznał za konieczne opracowanie nowej formy współzawodnictwa między zobowiązanymi zatrudnionymi przy decydujących ogniwach produkcji, a mianowicie między palaczami pieców kręgowych, brygadami obsługi suszarni oraz brygadami zespołów prasowych. Postanowiono szeroko upowszechnić metody pracy najlepszego palacza piecowego, najlepszego brygadzisty suszarni, najlepszego brygadzisty prasowego.

Wzywając wszystkich zatrudnionych w tym przemyśle do umasowienia współzawodnictwa — Zjazd podjął uchwałę przekroczenia planu produkcji na 1949 r. co najmniej o 120 miln. jednostek ceramicznych, podniesienia planu oszczędnościowego o 24 proc., zmniejszenia sezonowości w pracy zakładów przez wprowadzenie całorocznej pracy pieców i dwuzmianowości w wyrobowniach.

Przepracowanie 6-letniego planu inwestycyjnego pod kątem uchwał zjazdu pozwoliło zaoszczędzić ok. 5 miliardów zł w porównaniu z pierwotnie preliminowanymi kosztami inwestycji.

Likwidacja, czy też wydatne zmniejszenie sezonowości znalazło żywy oddźwięk zarówno u robotników, dla których oznaczało stabilizację zarobków, jak i u kierownictwa, dla którego oznacza to wydatne zmniejszenie płynności załóg sezonowych, możność stworzenia oddanej warsztatowi pracy stałej, wykwalifikowanej kadry sezonowej.

Wiele fabryk deklaruje przejście na robotę ciągłą jeszcze w tym roku, intensywnie przygotowując się do tego, gromadząc duże zapasy surówki na okres zimowy.

Coraz więcej uwagi poświęca się organizacji pracy w zakładzie i zwiększeniu chyżości ognia w piecu.

Współzawodnictwo pracy obejmuje swym zasięgiem coraz szersze masy pracowników.

Nie należy jednak zamykać oczu na poważne jeszcze niedociągnięcia, a przede wszystkim na to, że tempo tych przemian jest ciągle zbyt słabe, że okres „rozruchu" trwa zbyt długo.

Notowane przekroczenia planów nie gwarantują jeszcze pełnej realizacji zobowiązań powziętych na zjeździe. Załogi robotnicze walczą niedostatecznie energicznie ze zdarzającymi się jeszcze wypadkami zniżenia planów produkcji.

Czas nagli. Nasi skromni murarze Mańkow, Poręcki, Religa i inni bijąc rekordy murarskie, wytyczają nowe drogi dla dalszego zwiększenia tempa budownictwa.

Ceramika budowlana musi dotrzymać kroku murarzom.

Plan produkcji 1950 r. nie może już być planem średnich zdolności produkcyjnych, lecz musi być i będzie planem zdolności optymalnych.

O realności takiego planu zadecydują pełna realizacja uchwał powziętych na zjeździe, zadecyduje energia organizacji podstawowych naszej Partii, oraz praca organizacyjna nad zakładowych warsztatach pracy, inicjatywa i bojowy zapał wszystkich załóg.

Z wędrówek po kołchozach Ukrainy Radzieckiej

KŁOSY I LOSY

Roman Juryś

Wieś Skowierzyn w powiecie tarnobrzeskim, w której rósł, dojrzał i żyje Jakub Rajtar, leży nad samą Wisłą. Ziemia jest tu dobra i żyzna. Ład nie wschodzi pszenica, dobrze rodzi burak cukrowy, zdrowo chowa się bydło.

Ludzie obsiedli tu ziemię gęsto. Spośród 200 rodzin we wsi jedna tylko posiada więcej aniżeli 10 ha ziemi. Większość rodzin gnieździ się na czterech, trzech i mniej hektarach. Tak jest teraz — po reformie rolnej. Dawniej było jeszcze ciaśniej. Nad wsią górował wtedy dwór i wielu spośród tych, którzy dziś chodzą z wyprostowanymi na 4 hektarach plecami, kurczyło się wtedy na jednej czy dwóch morgach. Do tych zgiętych wówczas we troje należał także Jakub Rajtar, który posiadał zaledwie 1,5 ha. Dziś ma 4 hektary, konie, dwie krowy.

Rajtar jest człowiekiem doświadczonym. Liczy teraz 53 lata. A były to lata nie tylko nędzy, lecz i walki. Należy on do rzędu tych ludzi na wsi polskiej, którzy w życiu orali nie tylko ziemię ojczystą, ale także świadomość ludzi swej klasy, ludzi nędzy chłopskiej.

Na Ukrainę jechał więc Rajtar nie po to, aby sprawdzić, czy rzeczywiście wspólne tam są żony i wspólny kocioł. Nie jechał sprawdzać, czy śpią pod jedną derką, czy jedzą częściej aniżeli raz na trzy dni. Od tych kłamstw i oszczerstw był wolny, znał ich wartość i znał ich siewców.

Jechał jednak z niepokojem. Spośród argumentów z jakimi stykał się podczas gawęd sąsiedzkich i cichych w domu rozmów w swym środowisku ludzi uczciwych i czystych — wobec jednego był on w głębi swej duszy bezbronny. Argument był prosty i — niestety — logiczny. Bo i w rzeczy samej, czy jest to możliwe, aby ludzie pracowali na wspólnym gospodarstwie z takim samym oddaniem, jak na swym własnym? Czy to możliwe, aby krowa spółdzielcza, czy pole spółdzielcze były tak bliskie sercu jak własne? Czy nie rozrastają się na polach kołchozowych chwasty i zielska wskutek tego, że nikogo o to serce nie boli?

Sprawa to niebłaha. Wielki i rozległy jest Związek Radziecki. Tam, na szerokich obszarach, można zwiększyć urodzaj przez to, że się weźmie jeszcze 100, jeszcze 500 hektarów ziemi — choćby źle uprawionej. Ale w Skowierzynie jest ciasno. Tu wyżyć można tylko wtedy, kiedy człowiek zmusi ziemię do wydania ze siebie wszystkich swych soków życiodajnych. A co będzie jeśli na wspólnym gospodarstwie zaczną pracować byle jak?

*

Zaproszeń mieliśmy wiele, między innymi także od przewodniczącego kołchozu „Komunar", Aleksandra Sinicyna. Podobnie jak z wielu innych, tak i z tego zaproszenia z braku czasu, nie mogliśmy skorzystać. Chcieliśmy zwiedzić kołchozy nie jednego, lecz wszystkich rejonów obwodu, chcieliśmy obejrzeć takie, które leżą blisko i takie, które leżą daleko od miast i głównych szlaków. Chcieliśmy zwiedzić takie, które posiadają dobrą i inne, posiadające złą glebę, zajmujące się głównie uprawą roślin przemysłowych i inne uprawiające głównie zboże. Poza tym chcieliśmy zobaczyć stacje doświadczalne, ośrodki maszynowe, fabryki przetwórcze. Rzecz oczywista, że gdybyśmy skorzystali ze wszystkich zaproszeń jakimi nas zasypano, nie zwiedzilibyśmy nawet jednego rejonu. Nie skorzystaliśmy więc także z zaproszenia Sinicyna, chociaż jak się okazało, kołchoz jego mimo to zwiedziliśmy.

Sinicyn jest bowiem człowiekiem upartym. Z pochodzenia robotnik, człowiek młody jeszcze — liczy wszystkiego 34 lata — w swym życiu frontowym zetknął się z ludźmi z Polski i — co tu ukrywać — chciał się pochwalić swoją gospodarką. To przecież takie ludzkie. To przecież słabość każdego twórcy.

Kiedy więc argumenty nie pomogły, zaofiarował się służyć nam za przewodnika. Siadł obok szofera do pierwszego auta i pokazywał drogę do kołchozu im. Lenina w taki sposób, że gdy zatrzymał auto znajdowaliśmy się wśród pól pszenicznych jego kołchozu. A pola były rzeczywiście śliczne. Kto choć raz w życiu widział ciągnące się daleko, daleko łany wysokiej pszenicy, której ciężkie kłosy chylą się i kołyszą leniwie pod powiewem wiatru, kto w tym czuł radość siewcy, zrozumie, że Sinicyn nie musiał nas przepraszać za uprowadzenie.

A Rajtar otrzymał pierwszy — upragniony zresztą — cios. Później, gdy w wędrówce po kołchozach widzieliśmy już setki, tysiące hektarów równie ładnych i ładniejszych pól, Sinicyn przestał być atrakcyjny. Gdybyśmy uprowadzeniu ulegli nie pierwszego, a piątego dnia naszej wycieczki, nie usłyszałby Sinicyn tylu „ochów" i „achów". Ładne pola stały się już dla nas chlebem powszednim. Widzieliśmy je wszędzie. I z wagonów, i z samochodów, i z bliska — chodząc pieszo wzdłuż i wszerz — gospodarstw kołchozowych.

*

Jakim cudem ludzie kołchozów obalili logiczny na pozór, przekonywający zdawałoby się argument, wobec którego bezbronnym był Jakub Rajtar, postaram się wyjaśnić w następnych reportażach. Narazie pragnę jedynie stwierdzić, że mylić się będą ci, którzy tajemnicę ładnych pól kołchozowych, gdzie nie spotkacie chwastu czy zielska, szukać będą jedynie w mechanizacji rolnictwa. Wyjaśni to tylko część prawdy. To nie maszyny sprawiają ten cud. Sprawia go człowiek. Człowiek kołchozowy. Sinicyn, Olga Krawiec, Pawlukowa, Krysanka, tysiące, tysiące ludzi, którzy w ładnych kłosach dojrzeli dobry los ludzi, którzy ziemię kołchozową miłują głębiej, poważniej i szerzej, aniżeli dawniej ciasne swe dwie morgi. Ludzie, którzy odnaleźli wielką radość pracy zespołowej.

Oni to nakazali maszynom wypełnić trud podniesienia poziomu życia. Oni dźwignęli z ruin stajnie i obory, kluby i szkoły kołchozowe. Oni są mistrzami pięknych pól i twórcami nowego życia. I oni — a nie maszyny — wyzwolili Jakuba Rajtera z tych wątpliwości, które gryzły jego czyste, dobre sumienie.

Linia średnicowa po raz pierwszy

Wtedy trwało 15 lat...

W. Skulska

Uruchomienie dwutorowej linii średnicowej miało nastąpić zgodnie z planem w styczniu 1950 r. Na skutek wcześniejszego wykonania mostu przez Wisłę i innych robót na Powiślu, przyśpieszono termin otwarcia pierwszego odcinka na dzień 22 lipca 1949 r.

Dzięki ofiarnej pracy robotników, techników i inżynierów jeszcze raz wyprzedzone plany. W dniu 22 czerwca 1949 r. nastąpiło uruchomienie linii średnicowej.

Po raz pierwszy linia średnicowa została otwarta 22 lat temu w r. 1927. Dawno to dzieje. Dziś, kiedy żyjemy na pan brat z wapnem i cegłą, kiedy osiągnięcia murarzy stają się sukcesem całej Warszawy, warto rzucić okiem na czasy, które nie znały zachęty dla śmiałej myśli architektonicznej, szerokiego planu komunikacyjnego, awansu społecznego, czy współzawodnictwa pracy. Czasy, w których plany były z reguły wykonywane po terminie.

Żona bezrobotnego Mariana Bugdolskiego przybiegła do domu z sensacyjną wiadomością. Na Pelcowiźnie rozeszła się pogłoska, że w śródmieściu rozpoczną się w najbliższych dniach jakieś wielkie roboty. Podobno będą budować tunele i mosty dla nowej kolei. „Idź i ty, popytaj, może gdzie trafi się jaka robota".

W biurze, przy ul. Szopena Nr 8 czekają od świtu robotnicy z Pragi, Ochoty i Woli. Bugdolski wystał cierpliwie swoich kilka godzin, zasięgnął języka, w końcu otrzymał skierowanie do robót ziemnych przy budowie linii średnicowej. Był to sierpień 1919 r.

*

20 lipca 1919 r. Sejm uchwalił budowę linii średnicowej dla ruchu osobowego. Na pierwszy rok przyznano kredyt w wysokości 15 milionów marek. Kredyt był niewielki. Widać na dalsze jeszcze mniejsze. Projekt został wprawdzie przyjęty, a właściwie przeforsowany przez grupę inżynierów, fachowców kolejowych z prof. Wasiutyńskim na czele, ale nie cieszył się popularnością. — „Za duże przedsięwzięcie" — uśmiechano się sceptycznie w kuluarach sejmowych. Za plecami oponentów kryli się baronowie węglowi, dla których elektryfikacja była groźbą, kamienicznicy, właściciele placów, położonych na przecięciu linii budowy. Ten brak wiary, niechęć czynników rządowych i samorządowych, reprezentujących interesy bogatego mieszczaństwa, zaciążyły na wykonawstwie od samego początku.

Komisja Przebudowy Węzła Warszawskiego ostrzegała z góry, że w razie niemożności uzyskania kredytów, niektóre roboty trzeba będzie przenosić na lata następne, ostateczny termin ukończenia robót odpowiednio oddalić. Choć projekt przewidywał uzupełnienie do czterech torów, tunel budowano jedynie na dwa tory. Może jakoś wystarczy.

Jesteśmy pewni, że linia średnicowa w jej „pierwszym wydaniu" miała wielu zwolenników. Byli to mieszkańcy peryferii warszawskich, okolic podmiejskich i Bugdolski. Dla niego ożywienie ruchu budowlanego oznaczało pracę, zarobek, dach nad głową. Tyle tylko, że Bugdolscy nie wiele mieli do powiedzenia w Polsce przedwojennej. Za to głos zabierali inni...

Zarząd Miejski nie pozwala

W czerwcu 1923 r. w biurze budowy rozeszła się pogłoska, że miasto „wypraszа" sobie budowę tunelu wzdłuż Al. 3 Maja do Nowego Światu.

Zarząd Miejski obawiał się, że średnica stanie się konkurencją dla linii tramwajowych, utrudniał zamykanie odcinków ruchu na okres budowy, przedłużał formalności, stawał w obronie właścicieli nieruchomości. W sukurs Zarządowi Miejskiemu szło warszawskie kołtuństwo. Właściciel hotelu „Polonia", restauratorzy z „Żywca" podnieśli krzyk pod niebo, że budowa linii dezorganizuje życie stolicy (klienci brudzili sobie lakierki, a parkany zasłaniały reklamę tej, czy innej knajpy). Krzyk do nieba może i nie doszedł. Ale usłyszała go prasa stołeczna.

Gazety warszawskie stwierdziły zgodnie, że nowa linia kolejowa przekracza możliwości finansowe państwa.

Zasypać tunel...

W 1924 r. Marian Bugdolski pracował przy nasypie na Solcu. Kiedy pewnego wiosennego dnia połowa nasypu została porwana przez wodę, robotnicy otrzymali polecenie uzupełnienia nasypu i obrukowania skarpy powyżej wody. Była to właściwie praca dla brukarzy. Jednakże ambitny kierownik odcinka zaproponował „ja was chłopcy nauczę brukować".

Polski robotnik potrafi i chce się uczyć. Wystarczył jeden tydzień, by Bugdolski nauczył się ściśle wiązać kamienie, uszczelniać spoiny wiązań, brukować. Bugdolski zaczął smakować w fachu bukowlanym...

*

Póki były kredyty — roboty posuwały się naprzód. Inna sprawa, że prace przy tunelu na odcinku od Smolnej do Nowego Światu trwały cztery lata (teraz jeden sezon).

Punkt kulminacyjny kryzysu nastąpił w dwa lata później. W roku 1925 na skutek ograniczenia kredytów — Ministerstwo Komunikacji zmuszone było przystąpić do likwidacji rozpoczętej budowy i rozwiązania umów z przedsiębiorcami.

W biurach ministerialnych odezwały się głosy, czy by nie należało zaniechać dalszej przebudowy węzła. Znaleźli się nawet tacy, którzy proponowali jak najszybsze... zasypanie tunelu.

Tunel za biletami

Zaklejona koperta, którą posłaniec z biura wręczył Marianowi Bugdolskiemu, nie wróżyła nic dobrego. I rzeczywiście krótkie zawiadomienie zawierało wypowiedzenie pracy z powodu wstrzymania kredytów.

Niewesoły był powrót na Pelcowiznę. Gdzie się teraz pokręcić? Na budowę... nie wiele się w Warszawie buduje. Znów trzeba będzie wystawać na Cieplej po nasiłek, lub zerknąć do handlu na lamizny. Nie da rady utrzymać się w fachu budowlanym.

*

Prace zostały przerwane. W tunelu średnicowym Zw. Inwalidów urządzał imprezy rozrywkowe. Gdzie ciemno — tam przyjemno. Za niewielką opłatą warszawiacy mogli się przekonać, jak wygląda pierwszy podziemny tunel w Warszawie.

Dwa lata trwał kryzys na odcinkach budowy. Ponieważ okazało się jednak, że likwidacja robót była zbyt kosztowna, kierownictwo Przebudowy Węzła Warszawskiego kontynuowało dalsze prace, przekładając termin uruchomienia linii na r. 1931.

Nie podajemy szczegółów ostatnich lat budowy. Wystarczy powiedzieć, że znów nie dotrzymano terminu i dopiero w dwa lata później, w r. 1933 nastąpiło otwarcie linii z prowizorycznym przystosowaniem do trakcji elektrycznej.

W roku 1933 Polskie Koleje Państwowe zawarły umowę z The English Electric Company Ltd. w sprawie pożyczki i opieki nad budową trakcji elektrycznej na linii średnicowej. Pożyczki jak wiadomo nie bywały bezinteresowne. Anglicy policzyli sobie odpowiednio wysokie procenty, dali swój materiał i swoich fachowców. Ten stan zależności wpływał fatalnie na rozwój krajowych sił produkcyjnych. Nikogo zapewne też nie zdziwi, że w roku 1936, kiedy ta pierwsza kolej elektryczna ruszyła do Pruszkowa i Otwocka, nasz znajomy — Marian Bugdolski nadal pracował jako „łopaciarz" (po okresie bezrobocia brało się robotę jaka popadła). Nie były to czasy awansu społecznego, rozmachu w planowaniu i realizacji.

*

W pierwszych miesiącach po wyzwoleniu Warszawy dyr. PPRK — Pietkiewicz wszedł do gabinetu ministra komunikacji Jana Rabanowskiego z zapytaniem:

— Kiedy zabierzemy się, obywatelu ministrze, do odbudowy linii średnicowej?

I tak się zaczęło...

Za ogrom zdrady i zaprzaństwa Doboszyński poniesie karę współmierną jego winie

(Streszczenie uzasadnienia wyroku)

Uzasadnienie wyroku w sprawie Adama Doboszyńskiego (sentencję wyroku podajemy na str. 1) we wstępie zawiera charakterystykę penetracji kapitału, polityki i wpływów niemieckich na Polskę w latach międzywojennych. Ujawnia się to szczególnie silnie od dojścia Hitlera do władzy. Dwa reakcyjne kierunki kierownictwa Polski przedwrześniowej dmowszczyzna i piłsudczyzna wywodziły się ze środowisk, wiążących się z obcymi interesami. Piłsudczyzna stawiała na Niemcy, a dmowszczyzna zmieniła również orientację od chwili zwycięstwa rewolucji w Związku Radzieckim stawiając na Niemcy.

Beck. Wieniawa, Scheaetzel, Miedziński, Pieracki i inni wywodzący się z dwójki, objęli stanowiska w rządzie.

Początek kariery

W dalszym ciągu uzasadnienia wyroku czytamy:

„Skazany Adam Doboszyński od młodych lat przesiąkł już wpływami nacjonalistycznymi. Właściciel obszarniczego majątku rolnego, klasowo związany ze środowiskiem polskiej reakcji jeszcze w okresie studiów na Politechnice Gdańskiej, działał w kołach nacjonalistycznej młodzieży akademickiej. Po ukończeniu studiów pracuje w tzw. Obozie Wielkiej Polski, będącej młodzieżowym ugrupowaniem dmowszczyzny".

W 1934 roku Doboszyński wydaje książkę „Gospodarka Narodowa", stanowiącą „wykład hitlerowskiej doktryny ekonomicznej przesiąkniętej antysemityzmem a nadto zabarwionej urywkami koncepcji gospodarczych św. Tomasza z Akwinu. Książkę tę cechuje brak przemyślanego układu, wyraźna prohitlerowska tendencja oraz wielka ilość błędów doktrynalnych w zakresie tomizmu, na co zwrócił uwagę świadek ks. Piwowarczyk".

W tym samym roku skazany Doboszyński wstępuje do Stronnictwa Narodowego, obejmując tam szereg stanowisk. W tym samym czasie studiuje prace Belga de Mana, który okazał się hitlerowskim agentem i propaguje jego poglądy w formie artykułów. Również w odczytach, wygłaszanych w tym czasie na terenie całego kraju, Doboszyński propaguje koncepcje hitlerowskie.

Myślenicka prowokacja

W latach 1935-36 następuje ożywienie ruchów społecznych. Front Ludowy występuje do walki z faszyzmem. Tak dzieje się również w Polsce. Wówczas Doboszyński 22 czerwca 1936 na czele bandy otumanionych chłopów, członków SN dokonuje pogromu w Myślenicach.

„Banda Doboszyńskiego grabi i demoluje sklepiki żydowskie w Myślenicach, bije Żydów i podpala Synagogę oraz demoluje mieszkanie starosty i lokal posterunku P.P. Po dokonanym pogromie, Doboszyński na czele bandy uchodzi w góry, gdzie na skutek pościgu policji zostaje ujęty. W czasie pościgu ginie dwóch jego zwolenników. Jak wynika z materiałów, dotyczących pogromu myślenickiego, zachowanych sprzed wojny, w szczególności dotyczących sposobu organizowania pogromów, skazany Doboszyński organizował pogrom myślenicki w wielkim pośpiechu, bez uprzedniego przygotowania, jednak w zamiarze przeciągania go w czasie i w przestrzeni".

Jednocześnie hitleryzm przez drugi oddział zaczął ofensywę na Polskę za pośrednictwem swych agentów.

„Z chwilą dojścia Hitlera do władzy w styczniu 1933 r. szerokie masy narodu polskiego, świadome zamierzeń hitleryzmu i wynikającego stąd niebezpieczeństwa dla niepodległości Polski, starały się wszelkimi sposobami wpłynąć na zmianę prohitlerowskiej polityki rządu.

Równocześnie z tym hitleryzm realizując swe długofalowe plany marszu na wschód rozpoczął szeroko zakrojoną ofensywę na Polskę bazując od samego początku na skrajnie nacjonalistycznych ugrupowaniach jak przede wszystkim ONR i Falanga, gdzie wpływy hitleryzmu przesiąkały najłatwiej".

Grabowski zwolnił

„Prawomocnym wyrokiem Doboszyński został skazany na trzy lata i sześć miesięcy więzienia. T. zw. podówczas sprawa Doboszyńskiego trwała przez dłuższy okres czasu, będąc jednocześnie punktem wyjścia dużej kampanii prasowej całej prasy o nastawieniu prohitlerowskim, która tak o czynie jak i o osobie Doboszyńskiego wyrażała się bardzo pochlebnie.

W roku 1939 ówczesny minister sprawiedliwości Grabowski jak zeznawali świadkowie, bardzo ściśle powiązany z Niemcami, aktywny propagator hitleryzmu, po wizycie Franka w Polsce, bez żadnych starań ze strony Doboszyńskiego, udzielił mu przerwy w odbywaniu kary".

Po wyjściu na wolność Doboszyński, dla zamaskowania pracy w wywiadzie niemieckim, rozpoczyna propagandę antyniemiecką.

„Aczkolwiek reskryptem ministerstwa spraw wojskowych Doboszyński był wydalony z wojska, dołącza się on w czasie odwrotu oddziałów polskich w rejonie Krakowa do batalionu saperów, podając się za podporucznika rezerwy. Będąc z grupą oficerów we wrześniu 1939 roku pod wsią Narol składa tę grupę do wejścia do wsi, gdzie cała grupa, osaczona przez Niemców, dostaje się do niewoli. W chwili wzięcia do niewoli w grupie tej nie było skazanego Doboszyńskiego.

W końcu września 1939 r. Doboszyński udaje się na Węgry".

Konsekwentny inspirator

Oceniając dowojenną działalność Doboszyńskiego, Sąd stwierdza, iż:

„Skazany Doboszyński w okresie lat 1933 — 36 w sposób ciągły, konsekwentny i jak najbardziej zdecydowany inspirował w Polsce hitlerowską doktrynę społeczną, gospodarczą i polityczną".

Uzasadnienie następnie rozpatruje zagadnienie czy działalność Doboszyńskiego była tylko obiektywnie działalnością na korzyść Niemiec hitlerowskich, czy też była jego subiektywnym zamiarem. Gruntowna analiza wyjaśnień skazanego na rozprawie wskazuje na jaskrawą kłamliwość wyjaśnień skazanego, które w swym zakłamaniu były wręcz prowokacyjne.

„Sąd głęboko rozważył szereg oświadczeń skazanego, jak: jego niemal filosemicką deklarację w zestawieniu z jego publikacjami, rzekome przeobrażenia w poglądach, które pozwalają mu pozytywnie odnieść się do zmian społeczno - gospodarczych Polski Ludowej, w zestawieniu z treścią „Gospodarki Narodowej" i „Studiów politycznych", wydanych w 1946 roku, a zwłaszcza z faktem pracy w wywiadzie amerykańskim w roku 1946; wyjaśnienia o pobudkach pogromu myślenickiego, podano na obecnej rozprawie, w zestawieniu z wersją, podaną przed sądem sanacyjnym, gdzie skazany pogrom ten usadniał aktywizacją frontu ludowego oraz rzekomym przeniesieniem się z Niemiec do Krakowa tajnego rządu żydowskiego.

Wszystko staje się jasne

Opierając się na tych dowodach oraz materiałach i biorąc pod uwagę oczywistą kłamliwość wyjaśnień, składanych przez skazanego na rozprawie, Sąd ustalił, iż Doboszyński w roku 1933 za pośrednictwem Aleksandry Tyszkiewiczowej zaangażował się do pracy w wywiadzie niemieckim jako agent inspiracyjny. Na polecenie swoich dysponentów dla uzyskania pozycji politycznej, która by mu umożliwiła skuteczną pracę w zakresie inspiracji, skazany napisał „Gospodarkę Narodową" i wstąpił do SN. Będąc już głośnym, dzięki prohitlerowskiej prasie, która rozreklamowała „Gospodarkę Narodową" — Doboszyński rozpoczął właściwą pracę agenta inspiracyjnego poprzez osobiste kontakty, odczyty, prasę i działalność organizacyjną. W 1936 roku dla stworzenia silnej dywersji przeciwko frontowi ludowemu, na kolejne polecenie rezydenta, skazany zorganizował pogrom myślenicki, wykorzystany dalej dla dywersyjnych celów przez prohitlerowską prasę.

W 1939 roku w związku ze zbliżającą się wojną, w wyniku interwencji wywiadu niemieckiego, skazany Doboszyński został zwolniony z więzienia przy czym, dla zamaskowania pracy w wywiadzie niemieckim, kazano mu prowadzić silną propagandę antyniemiecką, a w czasie działań wojennych wstąpić do wojska. W latach 1933 — 1939 skazany Doboszyński pracował pod kierownictwem rezydenta niemieckiego wywiadu Janusza Szuraka w Krakowie — późniejszego agenta Gestapo i mordercy siedleckiego getta, od którego otrzymywał periodyczne instrukcje i któremu składał relacje ze swej działalności. Biorąc pod uwagę wszystkie powyższe okoliczności czynu skazanego, w okresie do września 1939 r., przesłanki tych czynów, wyjaśnienia, zeznania i dowody w sprawie, Sąd stwierdza, że skazany Adam Doboszyński był agentem niemieckim".

Zdrady ciąg dalszy

„Po przedostaniu się na Węgry Doboszyński w myśl polecenia wywiadu niemieckiego dociera do Paryża. W tym czasie gen. Sikorski tworzy rząd i wojsko na terenie Francji. Wokół Sikorskiego skupiają się zarówno za granicą jak i w kraju elementy dążące do walki z okupantem hitlerowskim.

Niemcy widząc w akcji Gen. Sikorskiego niebezpieczeństwo dla siebie, organizują walkę z nim poprzez swój wywiad. Między innymi nakazują skazanemu Doboszyńskiemu inspirację, zmierzającą do poderwania autorytetu gen. Sikorskiego.

Gdy po napaści Niemiec na Związek Radziecki — gen. Sikorski wchodzi w porozumienie z ZSRR, wywiad niemiecki nakazuje Doboszyńskiemu wzmożenie akcji przeciw gen. Sikorskiemu. Równocześnie, jak to zeznał świadek Nowiński, do wojska przenikają ludzie dawno powiązani z Niemcami, jak Żychoń, Czerniawski, Gano, Meyer, Englicht, obsadzając różne pozycje, umożliwiające walkę przeciw Sikorskiemu, jako człowiekowi niewygodnemu dla hitlerowskich Niemiec. Skazany Doboszyński odbywa szereg rozmów z przywódcami skrajnych ugrupowań prawicowych emigracji polskiej w Anglii, a to Bieleckim, Harusowiczem, Kolenkowiczem, księdzem Bełchem i innymi".

W dalszym ciągu wykonując niemieckie instrukcje, Doboszyński atakuje rząd gen. Sikorskiego na łamach „Jestem Polakiem", a potem nielegalnej „Walki". Publikacja fałszywie skomentowanych materiałów w sprawie stosunków polsko - radzieckich oraz list otwarty z żądaniem usunięcia Sikorskiego, związane były z antyradziecką propagandą w myśl niemieckich instrukcji, podobnie jak i akcja antysemicka (list o emigracji Żydów z Polski do Słonimskiego). Polecenia od wywiadu niemieckiego skazany Doboszyński otrzymuje przez Lizbonę.

„Ekonomia krwi"... niemieckiej

Klęska Niemiec pod Stalingradem przyniosła zmianę sytuacji i nowe instrukcje dla Doboszyńskiego. Doboszyński inspiruje Sosnkowskiego i doprowadza do zmiany na stanowisku szefa VI oddziału, będącego centrum dyspozycji dla kierowanego z Londynu ruchu oporu w kraju. Ma to na celu sparaliżowanie walki zbrojnej przeciw Niemcom w kraju. Temu celowi służy również artykuł skazanego Doboszyńskiego „Ekonomia krwi".

W sierpniu 1943 r. wywiad niemiecki nakazuje Doboszyńskiemu wyjazd do kraju, dla wzmożenia inspiracji w kierunku rozbrojenia ruchu oporu przez hasła „stania z bronią u nogi" i dla zapobieżenia powstaniu. Doboszyński bezskutecznie próbuje dostać się do kraju. I w okresie działalności na Zachodzie Doboszyński był podejrzany (zeznania św. Weissa w sprawie odsunięcia skazanego od robót fortyfikacyjnych).

Następnie Doboszyński w 1944 r. zorganizował faszystowską organizację „Pokolenie Polski Niepodległej", mającą na celu „przestrzeganie" przed zbrojnym wystąpieniem przeciw Niemcom.

Typowo hitlerowska robota

Uzasadnienie stwierdza:

„Działalność skazanego Doboszyńskiego na terenie Anglii, jego prowokatorska, prowadzona podstępnymi metodami walka z Sikorskim, w momencie, gdy chodziło o koncentrację wysiłków do walki z Niemcami, o utrzymanie paktu polsko - radzieckiego oraz o działalność ruchu oporu w kraju, walka prowadzona poprzez paszkwile i artykuły umieszczane w prasie legalnej i podziemnej, powtarzanie i rozdmuchiwanie kłamliwej propagandy niemieckiej w sprawie Katynia, kontakty osobiste z różnymi osobami ze sfer politycznych i wojskowych — jest typową robotą niemieckiej agentury, co wiąże się ściśle ze stwierdzeniem, iż Adam Doboszyński jest agentem niemieckim. W okresie od upadku Francji w 1940 r. do kwietnia 1945 r. Doboszyński otrzymywał instrukcję i wynagrodzenie od niemieckiego rezydenta w Lizbonie, z którym utrzymywał łączność poprzez posła polskiego Dubicza".

U nowego pana

„W końcowych fazach wojny skazany Doboszyński zdawał sobie sprawę z nieuchronnej klęski Niemiec. Zamierzając już wówczas oddać się na usługi imperializmu anglosaskiego, dla stworzenia sobie pozycji politycznej, która umożliwiłaby mu dalszą pracę w wywiadzie, jeszcze w 1944 roku przystąpił do przygotowywania swej nowej pracy, którą następnie wydał pt. „Studia polityczne".

W grudniu 1945 r. po rozmowie z Berezowskim, ówczesnym ministrem spraw wewnętrznych tzw. rządu londyńskiego skazany Doboszyński objeżdża główne ośrodki polskie na emigracji, w celu dostarczenia sprawozdań z życia politycznego i społecznego ośrodków polskich w Europie Zachodniej, oraz dla penetracji do kół ONR-owskich, endeckich i katolickich i inspiracji tych kół. Działalność ta łączyła się z przygotowaniami do objęcia władzy po trzeciej wojnie światowej, której wybuch skazany przewidywał w 1948 r."

W marcu 1946 r. Doboszyński we Francji, Belgii, Włoszech i Niemczech przeprowadza szereg rozmów z działaczami „Międzymorza", andersowcami oraz związanymi z Watykanem ugrupowaniami.

Koncepcja „Międzymorza" wymierzona przeciw ZSRR była oddawna propagowana przez Doboszyńskiego. Powiązanie „Międzymorza" z wywiadem amerykańskim zwiększa zainteresowanie skazanego dla tej organizacji. W lipcu 1946 r. Doboszyński wydaje w Monachium „Studia polityczne" i prowadzi działalność polityczną wśród emigracji polskiej oraz banderowców i melnikowców.

„Od początku r. 1946 skazany Doboszyński pozostaje na służbie wywiadu amerykańskiego. „Major Aleksander" — Kozłowski, będący na służbie wywiadu amerykańskiego, pośredniczy u porucznika Korwina, oficera amerykańskiego wywiadu, który angażuje skazanego Doboszyńskiego do pracy w wywiadzie amerykańskim, pod pseudonimem Franciszek Dąbek.

Jak wynika z działalności skazanego na terenie kraju, jak również z zeznań jego w toku śledztwa i na rozprawie, skazany Doboszyński udając się do kraju miał za zadanie organizowanie sprzyjających jego celom elementów klerykalnych z niedobitkami kierowniczych kół endecji i innych grup reakcyjnych dla pracy w interesie amerykańskiego imperializmu.

Doboszyński podejmuje służbę na rzecz wywiadu amerykańskiego, gdyż służba ta jest dalszym ciągiem jego walki przeciwko postępowi."

Następnie uzasadnienie wyroku opisuje działalność Doboszyńskiego, który z polecenia wywiadu amerykańskiego i ministra spraw wewnętrznych tzw. rządu w Londynie nielegalnie przechodzi do kraju i do dnia aresztowania pod fałszywym nazwiskiem objeżdża różne miasta, organizując ośrodki polityczne i wygłaszając referaty itd. Skazany usiłował również nawiązać kontakt z bandami w białostockim. 3 lipca 1947 r. Doboszyński został ujęty przez władze bezpieczeństwa.

Droga świadomego zaprzedania

„Sąd w całej rozciągłości uznał za słuszną kwalifikację prawną czynów skazanego Doboszyńskiego, podaną w akcie oskarżenia".

Skazany zdawał sobie sprawę ze stosunku i zamierzeń hitleryzmu wobec Polski i „uznać należy, iż skazany Doboszyński przewidywał pozbawienie Państwa Polskiego niepodległego bytu", a poprzez swe czyny „przedsięwziął działanie zmierzające ku pozbawieniu Państwa Polskiego niepodległego bytu" — stwierdza uzasadnienie.

I w okresie powojennym sławka na imperializm amerykański miała to samo na celu. W okresie wojennym skazany działał na korzyść Niemiec, a zatem nieprzyjaciela.

„Zastanawiając się nad sylwetką moralną skazanego, Sąd doszedł do wniosku, że działalnością swoją przejawił on głęboki upadek moralny, właściwy jego warstwie".

Człowiek swojej klasy

„Chęć zachowania przywilejów klasowych połączona z żądzą kariery, prowadzi skazanego do współpracy z niemieckim wywiadem. Całą jego działalność cechuje brak skrupułów i hamulców moralnych". Sylwetka moralna człowieka, który udaje polityka, a w rzeczywistości, jak to wykazał przewód sądowy, jest tylko szpiegiem i zdrajcą swego narodu, wskazuje, że znalazł się on na dnie upadku.

„Te przejawy upadku moralnego są nie tylko cechami osobistymi skazanego, ale są wyrazem gnicia moralnego środowiska, w którym skazany się wychował, w którym żył do ostatnich czasów, z którym był organicznie związany i z którym razem służył obcym i wrogom. Sąd stwierdza kategorycznie, iż fakt konspirowania przed narodem pracy i zadań wskazuje na to, że środowisko to, nie tylko nie znalazło oparcia w narodzie, ale zostało przez przytłaczającą większość jego potępione.

Moralność Doboszyńskiego charakteryzuje również jego zachowanie się na rozprawie sądowej, zaprzeczenie prawdziwości zeznań złożonych przezeń kolejno przed organami Bezpieczeństwa Publicznego, Prokuratorem, wreszcie własnoręcznie przezeń napisanych. Sąd analizując kolejność zachowania się skazanego od chwili aresztowania stwierdza, że w początkowym okresie śledztwa odmawiał on w ogóle wyjaśnień, wykazując pewność siebie, butę, a nawet arogancję. Po pewnym okresie zaczął składać zeznania drobiazgowe, szczegółowe, łączące się w logiczną całość. Zeznania te spisuje własnoręcznie, są one konsekwentne, logiczne, zgodne zresztą z zeznaniami świadków i innymi dowodami załączonymi do akt sprawy.

Kiedy skazany własnoręcznie pisze o swej pracy dla wywiadu niemieckiego, ocenia ją jako „zmorę werbunku" i „hańbę swego życia". Przesłuchiwany przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie, w charakterze świadka w lutym 1948 r., skazany potwierdza te zeznania w całej pełni.

Dlaczego odwołał zeznania

Zadając sobie pytanie, dlaczego na rozprawie skazany odwołał swoje poprzednie wyjaśnienia, Sąd doszedł do wniosku, że skazany uświadomiwszy sobie, na podstawie aktu oskarżenia konsekwencje swego postępowania, w obawie przed tymi konsekwencjami, postanowił zmienić taktykę, licząc się z tym, że wyjaśnienia jego, jakoby zeznania były zmyślone, a świadek Kowalewski rzekomo kłamał, znajdą wiarę. Nie zdawał sobie wówczas skazany jeszcze sprawy z tego, że Prokuratura dysponuje ogromnym materiałem dowodowym, przedstawionym w toku przewodu sądowego. To stopniowe wycofywanie zeznań złożonych w toku postępowania przygotowawczego, potwierdza stosowanie przez skazanego prowokacyjnych metod tam, gdzie inne wydają mu się mniej skuteczne, co również rzuca światło na sylwetkę moralną skazanego.

W tym stanie rzeczy mając na uwadze a) całkowicie amoralną sylwetkę skazanego, b) ogrom zdrady i zaprzaństwa, jakiego dopuścił się skazany wobec własnego narodu, c) jego wyjątkową szkodliwość społeczną i polityczną, Sąd nie znalazł żadnych okoliczności łagodzących i wymierzył skazanemu karę współmierną jego winie".

Z KRAJU W KILKU WIERSZACH

OSIĄGNIĘCIA WROCŁAWSKICH MURARZY

(Koresp. wł.). Murarze fabryki M-51 we Wrocławiu — Grabowski, Cisło, i Kuza wraz z pomocnikami Mielczarkiem, Ukrobskim i Slabickim, tworzą zgrany zespół. Dzięki dobrej organizacji pracy, tynkują w ciągu 3 godzin po 57 m kw. ściany.

Murarz Gizdera i pomocnicy — Bochenka i Dzenkowski z PPB I we Wrocławiu zapoczątkowali pracę systemem trójkowym, układając w ciągu 8 godzin 6.300 sztuk cegieł. (ID)

WIDOKÓWKI Z DOMÓW WCZASOWYCH FWP

Ukazała się I seria pocztówek, wydanych przez Fundusz Wczasów Pracowniczych. Seria obejmuje 23 tematy obrazujące poszczególne miejscowości wczasowe. Nowością wydawnictwa są pocztówki z podaną na marginesie trasą dojazdu do stacji kolejowej oraz punktami popularnych miejscowości turystycznych na terenie wczasowiska.

Pocztówki są do nabycia w poszczególnych domach wypoczynkowych w cenie 5 zł sztuka.

KONFERENCJA ZMP W WYRZYSKU

(Koresp. wł.) W powiecie Wyrzysk odbyła się powiatowa konferencja wyborcza Związku Młodzieży Polskiej z udziałem aktywistów koła, przy Państwowym Liceum Hodowlanym w Samotrzelu.

Na konferencji rozdano nagrody młodzieżowym przodownikom pracy. (A.P.)

SPÓŁDZIELNIA KRAWIECKA W WAŁBRZYCHU

(Kor. wł.). Pracownicy krajalni Spółdzielni Krawieckiej im. 9 Maja w Wałbrzychu tow. tow. Urbaniak i Mendel wykonali swoje roczne normy już w dniu 25 czerwca. Tow. tow. Frydman, Zystajn, Zyfberstein, Knebel i inni zobowiązali się wykonać plany roczne do dnia 10 sierpnia br. Wszyscy przodownicy pracy otrzymali premie i dyplomy. (ID)

OPOCZYŃSKO - RAWSKA WYSTAWA SZTUKI LUDOWEJ

(Koresp. wł.). Spółdzielnia Sztuki i Przemysłu Ludowego w Łodzi urządza w okresie wakacyjnym okrężną Wystawę Sztuki Ludowej regionu opoczyńsko - rawskiego w związku z odbywającymi się pracami naukowymi obozu studentów historii i sztuki pod Sulejowem pod kierownictwem prof. Reinfussa z Krakowa i prof. Żygiera z Warszawy.

Wystawa zorganizowana będzie w Studziannie, Kraśnicy, Smardzewicach — pow. opoczyński. Inowłodzu i Rzeczycy — pow. rawsko mazowiecki i w końcu w Opocznie. Kierownikiem technicznym wystawy jest ob. Hundziak Andrzej, kierownikiem całości ob. Kowalec Bogusław. (w).

PRZODOWNICY PRACY KAMIENIOŁOMÓW W STRZELINIE

(Koresp. wł.). Dnia 4 lipca wykonali swoje roczne zadania przodownicy kamieniołomów granitu w Strzelinie: Wiktor Klepacz, wyrabiający 240,3 proc. normy i Witold Woźniak, wykonujący 254,7 proc. (ID)

ZOBOWIĄZANIA ODZIEŻOWCÓW NA ROCZNICĘ PKWN

Dolnośląskie Zakłady Przem. Odzieżowego zatrudniające 612 osób zobowiązały się wykonać do dnia 22 lipca produkcję wartości 12.033 tys. zł i zaoszczędzić 143 tys. zł.

Głuchołaskie Zakł. Przem. Guzik. - Galanteryjnego zatrudniające 358 osób zobowiązały się wykonać do dnia 22 lipca produkcję wartości 1.179 tys. zł i zaoszczędzić 114 tys. zł.

Pilawskie Zakł. Przem. Odzieżowego zatrudniające 570 osób zobowiązały się wykonać do dnia 22 lipca produkcję wartości 39.063.350 zł i zaoszczędzić 1.200 tys. zł. (h)

WSPÓŁZAWODNICTWO MIĘDZYZAKŁADOWE PRZEMYSŁU ODZIEŻOWEGO

Dwa wielkie ośrodki Państwowego Przemysłu Odzieżowego: Poznańskie ZPO obejmujące 13 fabryk i blisko 5 tys. pracowników i Szczecińskie ZPO, obejmujące 3 fabryki zatrudniające 2.300 osób rozpoczęły z dniem 1 lipca III etap współzawodnictwa międzyzakładowego, który trwać będzie do 30 września br. (h)

PRACE MELIORACYJNE W ŻARACH

(Koresp. wł.). Zarząd Miejski w Żarach przeprowadza regulację około 29 km rzeczek i kanałów.

Przy pracach melioracyjnych i regulacyjnych zatrudnionych jest 60 junaków „Służba Polsce".

Dotychczas wykonano przeszło 3 km przewidzianych prac regulacyjnych. (Dw.)

ZOBOWIĄZANIA WIELKOPOLSKIEJ MŁODZIEŻY ZMP

Zobowiązania wielkopolskiej młodzieży ZMP w ramach Czynu Lipcowego i 1 rocznicy istnienia organizacji, zakreślają szerokie kręgi.

Koło ZMP — Zduny (pow. Krotoszyn) — przygotowuje otwarcie Domu Młodzieżowego, oraz w gromadach — Ustków, Gumienice i Gałązki — otwarcie świetlic. Koło w gromadzie Rozdrażewo — organizuje nowy kurs dla analfabetów.

Młodzież kół miejskich ZMP w Żninie rozpoczęła zbiórkę 5 ton złomu żelaznego.

SPORT

Tani i dobry sprzęt przyśpieszy umasowienie w. f. i sportu

Z akcją umasowienia wychowania fizycznego i sportu oraz podniesienia poziomu sportu zawodniczego, wiąże się kwestia masowej produkcji taniego sprzętu. Zagadnienie staje się palące w miarę powstawania coraz nowych kół sportowych przy zakładach pracy w mieście i na wsi. Od szybkiego rozwiązania zagadnienia produkcji masowej sprzętu i nasycenia nim rynku, uzależniony jest rozwój wychowania fizycznego i sportu.

Odpowiednia komórka w Głównym Urzędzie Kultury Fizycznej prowadzi od dłuższego czasu badania związane z uruchomieniem fabryk sprzętu sportowego oraz pertraktacje z istniejącymi już wytwórniami, które będą nastawione na wytwarzanie znormalizowanego sprzętu dla sportu masowego i wyczynowego. Prace tej komórki ostatnio posunęły się naprzód, a wynikiem jej jest opracowany projekt utworzenia Zjednoczenia Wytwórni Sprzętu Sportowego i Szkolnictwa oraz powołanie Centrali Handlowej Sprzętu Sportowego i Szkutniczego dla dystrybucji wyprodukowanego sprzętu w całym kraju.

Należy więc oczekiwać, że planowa produkcja sprzętu sportowego już wkrótce będzie zrealizowana.

Piłkarzy trzeba szkolić od podstaw

W uzupełnieniu wczorajszej krótkiej informacji o porażce reprezentacji Polska I, która przegrała w Debreczynie 2:8 i Polska jun. — Węgry jun. 2:6, należy podkreślić, że obydwie porażki polskich piłkarzy były wynikiem o klasę lepszej gry naszych przeciwników, którzy od pierwszej chwili niemal do końca gry mieli inicjatywę w swym ręku. Węgrzy z obu reprezentacji byli lepsi technicznie i taktycznie, a ich wysokie zwycięstwa nie mogły wywołać najmniejszych zastrzeżeń.

Dla Polski I bramki zdobyli Spodzieja i Mamoń, dla juniorów: Majewski i Sąsiadek. Zgodny wniosek wszystkich obserwatorów trzech spotkań piłkarzy polskich z węgierskimi brzmi: „piłkarzy polskich trzeba szkolić od podstaw przez fachowych specjalistów".

Chorzów rozpoczyna budowę olbrzymiego stadionu sportowego

Zrzeszenie Sportowe „Budowlani", zrzeszające na terenie okręgu śląsko - dąbrowskiego w 8 klubach i 37 kołach sportowych ponad 12.000 członków, przystąpi jeszcze w bieżącym roku do budowy wielkiego stadionu który by odpowiadał potrzebom tego masowego zrzeszenia. Wielki stadion nowoczesny, którego plany zostały już opracowane powstanie na gruzach stadionu b. chorzowskiego klubu AKS.

W miejsce spalonej przed kilku miesiącami otwartej drewnianej trybuny, usypany zostanie wał, który pomieści 17.000 widzów. Drewniana kryta trybuna będzie rozebrana, a na jej miejsce zostanie postawiona trybuna żelbetonowa. Łączna pojemność widowni obliczona jest na 40.000 osób. Boisko główne zostanie całkowicie zdrenowane a wokoło boiska dolnego powstanie tor żużlowy z widownią na 20.000 osób. Poza tym zostanie odremontowana pływalnia oraz wybudowany domek klubowy dla tenisistów. Cały stadion otrzyma murowane ogrodzenie.

Prace nad budową tego wielkiego obiektu sportowego przewidziane są na 6 lat. Na roboty wstępne przewidziano kwotę 22 miliony złotych.

W kilku zdaniach

Na bieżni w Łodzi, lekkoatleta Nowak ustalił nowy rekord Polski w biegu na 30 klm. z czasem 1:55:52,2 bijąc dotychczasowy rekord Głuszcza z roku 1946 o 2:59,2 min.

*

W turnieju tenisowym w Zabrzu, w grze pojedynczej mężczyzn w walce finałowej Skonecki pokonał Piątka 6:4, 6:2, 8:6. W grze podwójnej zwyciężyła para Olejniczyn — Piątek, bijąc parę Skonecki — Bolkowski 6:3, 6:4. W singlu kobiet Jędrzejowska pokonała Popławską 6:1, 6:2. Grę mieszaną wygrała para Jędrzejowska — Skonecki.

*

Na zawodach lekkoatletycznych w Helsinkach b. rekordzista świata na 10 tys. m. Heino, w biegu na 5 tys. m. zajął trzecie miejsce w czasie 14.27,2 za swymi rodakami Koskalą 14,24,0 i Mackelae 14,27.

WIADOMOŚCI z Z.S.R.R.

WIECZÓR KINEMATOGRAFII CZECHOSŁOWACKIEJ

MOSKWA. — Dnia 8 lipca w Moskiewskim Domu Filmowym odbyło się spotkanie przedstawicieli radzieckiej sztuki filmowej z działaczami kinematografii czechosłowackiej. W spotkaniu wzięli udział: delegacja filmowców czechosłowackich na czele z przewodniczącym państwowej rady filmu czechosłowackiego Bogdanem Rosa, ambasadorem Republiki Czechosłowackiej w ZSRR B. Laštowicka, minister kinematografii radzieckiej, I. Bolszakow, wiceministrowie Sakontikow i Szytkin, laureaci nagrody stalinowskiej S. Cerasimow, M. Romm i inni.

Po przemówieniach okolicznościowych odbył się pokaz nowych filmów czechosłowackich.

MUZEUM BEZPIECZEŃSTWA PRACY

MOSKWA. — W Centralnym Parku Kultury Gorkiego zostało ponownie otwarte Muzeum Bezpieczeństwa Pracy Wszechzwiązkowej Rady Zw. Zawodowych.

Muzeum zdobyło wiele nowych, ciekawych eksponatów. Na uwagę zasługuje fakt, że niektóre działy Muzeum, na przykład praca ręczna w produkcji kowalskiej, zostały zlikwidowane jako anachronizm.

Szybki wzrost techniki, unowocześnienie procesów produkcji metody pracy stachanowskiej — wszystkie te momenty wysuwają na porządek dzienny coraz to nowe zagadnienia w dziedzinie bezpieczeństwa pracy.

Najnowsze urządzenia ochronne, ułatwiające pracę robotników obsługujących warsztaty mechaniczne i podwyższające ich wydajność, eksponowane są w dziale pt. „Zimna obróbka metalów metodą skrawania". Między innymi makieta w ruchu pokazuje pogłądowo pracę tokarza, obsługującego jednocześnie trzy tokarki mechaniczne. Na miejscu pracy tokarza została zainstalowana sygnalizacja świetlna. Przyrząd ten uprzedzający robotnika, że proces tokarski dobiega końca, został skonstruowany przez grupę pracowników naukowych Uralskiego Domu Techniki stosuje się obecnie w wielu przedsiębiorstwach kraju.

DZIEŁA LENINA I STALINA PO WĘGIERSKU

MOSWA. — Zakarpackie obwodowe wydawnictwo książkowo - gazetowe wydało po węgiersku dzieło W. Lenina „O społeczności" i dzieła Stalina — „Przemówienie na I Wszechzwiązkowej Konferencji Stachanowców", „Odpowiedź Towarzyszom Kołchoźnikom", „Przemówienie na I Wszechzwiązkowym Zjeździe Kołchoźników - Przodowników".

60.000 DOMÓW DLA KOŁCHOŹNIKÓW

MOSKWA. — Kołchozy obwodu Kalinińskiego poniosły ogromne straty podczas wojny. Obecnie odbudowane zostały tu wszystkie ośrodki maszynowe, założono kilka nowych ośrodków, odbudowano i wybudowano około 60.000 domów dla kołchoźników, ponad 36.000 zabudowań gospodarskich.

W obwodzie rozpoczęto radiofonizację wsi. W tym roku postanowiono zradiofonizować ponad 500 kołchozów oraz zainstalować na wsiach ponad 700.000 głośników.

O trzech brodaczach i żarówkach w małej podwarszawskiej wiosce

Wyglądało to zupełnie niecodziennie. Mazowiecka równina, mała wioseczka Słomin za Raszynem, jakieś 20 km od Warszawy i trzej młodzi chłopcy. Trzy młode twarze i trzy gęste brody. Zielone kombinezony wysmarowane gipsem, tłuczoną cegłą. Przez dziury na kolanach prześwieca opalona skóra. Oczy strasznie zmęczone, ale pełne radości i zadowolenia.

Historia o „brodaczach" zaczęła się 25 czerwca. Wtedy byli jeszcze gładko ogolonymi chłopcami i przygotowywali się sumiennie do egzaminów. Nie mieli prawa zawieść pokładanych w nich nadziei, musieli podtrzymać prestiż kursu przygotowawczego na wyższe uczelnie, którego byli uczestnikami.

„Świetlna" inowacja

I właśnie w okresie egzaminów jeden z nich, Zygmunt Chrzanowski, rzucił pomysł zelektryfikowania Słomina. Z zawodu szofer, repatriant z Francji, „przepada" za wszystkim, co ma jakikolwiek związek z elektrycznością. Uczył się dobrze, nie bał się więc o wynik egzaminów.

Do pomysłu kolegi zapalili się też inni, oczywiście też najlepsi uczniowie i najlepsi ZAMP-owcy, i wkrótce do Słomina zawitała pierwsza grupa młodych studentów.

Gospodarze chętnie zgodzili się na „świetlną" inowację, od było się pierwsze zebranie i chłopcy przystąpili do pracy. Z 20 gospodarstw 12 domów chciało mieć własne żarówki. Studenci wystarali się o tanie materiały instalacyjne. Tak, że w konsekwencji koszta wyniosłyby po 16 — 17 tys. zł na jeden dom (prywatna firma zażądałaby nie mniej, niż 40 — 50 tys.).

Termin dotrzymany

Wyznaczono termin 9 lipca, w którym pracownicy elektrowni mieli podłączyć zelektryfikowaną już wieś do ogólnej linii. W ciągu dwóch tygodni trzeba było wykuć w ścianach dziesiątki rowków, zainstalować dziesiątki wyłączników a jednocześnie zdać egzaminy.

Egzaminy zdali najlepiej ze wszystkich, a w sobotę zapłonęły już pierwsze żarówki. O włożonym wysiłku i o tempie pracy świadczyły zmęczone oczy i gęste brody. Nie mieli czasu nie tylko na sen, ale nawet na to, aby się ogolić!

Trzech z nich nie ruszało się w ogóle ze wsi. Zbigniew Chrzanowski, Edmund Truszczyński i Jan Łukasiewicz. Wszyscy razem rozpoczną dalsze studia na wydziale elektrycznym w Politechnice Warszawskiej. Bez przerwy kuli, wkręcali, przeciągali druty. Ich koledzy: Zbogniew Chodnikiewicz (przyszły mechanik) i Ryszard Kula (przepada za architekturą) załatwiali niezbędne sprawy w Warszawie.

Komisja elektrowni przyjęła pracę studentów. Chociaż szukała błędów w instalacji, musiała w końcu orzec, że takiej roboty nie powstydziliby się najbardziej fachowi elektromonterzy.

Przyjemne z pożytecznym

Studenci kursu przygotowawczego — to wyłącznie synowie robotników i chłopów. Pracą swych rąk wzmacniają więź miasta i wsi.

Odpoczywać długo nie chcą. Wzięli pod opiekę słomińskie koło ZMP, podjęli się pomóc w urządzeniu świetlicy, z której by mogły korzystać wsie okoliczne. Po tym przyjdzie radiofonizacja, a potem...

Wiele pracy mają przed sobą i wiele nauki. Nawet przyjemne wakacje chcą połączyć z pożytecznym, bo wybierają się na obóz społeczno - wypoczynkowy obok jakiejś wsi, którą chcą również przy „okazji" zelektryfikować.

Kiedy golili swe brody mówili ciągle o Słominie. „Gdyby tak Elektrownia Pruszkowska zgodziła się na założenie przynajmniej 3 lamp zewnętrznych na ulicy Słomina — to by dopiero wioska wyglądała".

Może by się więc Elektrownia zgodziła? (ar)

Wątpliwości w sprawie mieszkań pracowniczych zostały wyjaśnione

Komu przysługuje mieszkanie i jak można je otrzymać

W marcu ub. roku wydana została uchwała Rady Ministrów w sprawie mieszkań dla pracowników państwowych. Uchwała ta ustaliła m. in. kolejność przydziału mieszkań, dając pierwszeństwo tym pracownikom, którzy podlegają eksmisji wskutek zagrożenia budynku, w którym mieszkają. Ustaliła ona dalej normy zagęszczenia w mieszkaniach pracowniczych określając, że w izbie o pow. nieprzekraczającej 30 m. kw. powinny mieszkać 2 osoby itd.

Uchwała R. M. stała się obecnie bardzo aktualna ze względu na ukończenie budowy domów mieszkalnych przez ZOR. Praktyka wykazała jednak, że uchwała powyższa zawiera luki, powodujące niekiedy pewne nieporozumienia. W związku z tym Komisja do rozdziału mieszkań pracowniczych w Warszawie uznała za konieczne opracowanie dodatkowych wyjaśnień do uchwały R. M.

Ustala się więc kogo można zaliczyć w poczet pracowników państwowych i — w związku z tym — komu przysługuje prawo do ubiegania się o przydział lokalu, będące go w administracji państwowej. Tylko bowiem w takich mieszkaniach obowiązują normy zagęszczenia, określone uchwałą R. M. w pozostałych— normy ustalone przez właściwe Rady Narodowe i kontrolowane przez władze kwaterunkowe.

Wyjaśnione zostało dalej, że rozdział mieszkań obejmuje nie tylko mieszkania nowowybudowane, lecz również mieszkania w domach już istniejących, pozostających pod zarządem państwowym.

Kto rozdziela mieszkania

Tryb przydziału mieszkań pracowniczych w Warszawie wygląda następująco: na podstawie zapotrzebowań złożonych przez poszczególne urzędy i instytucje państw., Komisja do rozdziału mieszkań przydziela instytucji, bądź urzędowi pewną ilość lokali, które wewnętrzna komisja mieszkaniowa owej instytucji rozdziela między swych pracowników zgodnie z zasadami pierwszeństwa, ustalonymi w uchwale R. M.

Ważne postanowienie zawierają wyjaśnienia do pkt. 9, wg. których pracownik, który ma uprawnienia do otrzymania przydziału mieszkania w pierwszej kolejności (np. mieszka w zagrożonym domu), a jednak ze zbiorowego kontyngentu mieszkań przydzielonych instytucji — lokalu nie otrzymał — może złożyć odpowiedni wniosek indywidualny do właściwej Komisji o przydział mieszkania.

Sprawa metrażu

Uchwała R. M. zawiera przepisy kto może być uważany za rodzinę pracownika, co ma duże znaczenie przy rozdziale mieszkań. Od tego bowiem zależy, jak duże mieszkanie otrzyma pracownik przy normie 2 osoby na izbę. Za rodzinę w rozumieniu uchwały uważa się: dzieci i wnuki pracownika do lat 18 i powyżej — jeżeli pobierają naukę w szkołach, dalej małżonka pracownika, rodziców lub dziadów jeżeli przekroczyli 60 rok życia bądź są niezdolni do pracy, rodzeństwo pracownika lub jego małżonka oraz sieroty lub dzieci przyjęte na wychowanie, oraz pomoc domowa.

Co do metrażu Izb wyjaśnienia podają, że dla ustalenia powierzchni izb przyjmuje się metraż liczony od ściany do ściany, z zaznaczeniem, że nie wlicza się wnęk podokiennych szaf ściennych, uniemożliwiających wykorzystanie części użytkowych pomieszczenia. Ponadto, pomieszczeń bezokiennych, nie traktuje się jako samodzielne, a powierzchnię ich wlicza się do przyległych pokoi.

W końcu wyjaśnienia podają, że komisje do rozdziału mieszkań są uprawnione do przeprowadzania kontroli zaludnienia przydzielonych lokali. (R)

Dzieci warszawskie na koloniach i półkoloniach

Akcja kolonijna i półkolonijna zorganizowana przez Wydział Wczasów Zarządu Miejskiego trwa w całej pełni. Ostatnio zakończył się już pierwszy turnus. Na koloniach w trzech ośrodkach Wydziału w Kościelisku, w Szklarskiej Porębie i Obornikach spędziło wczasy w czerwcu 362 dzieci. Obecnie rozpoczął się drugi turnus, na który wyjechało z Warszawy 1.402 dzieci. Do ośrodka w Obornikach skierował Wydział Wczasów 588 dzieci, do Szklarskiej Poręby — 205, Kościeliska 254 oraz do Sobieszowa nad morzem — 355 dzieci.

W ramach akcji letniej Wydział zaplanował również zorganizowanie tzw. obozów wędrownych dla młodzieży w wieku 16 — 18 lat. Na Warmię i Mazury, oraz w Góry Świętokrzyskie i w Krakowskie wyruszyło już 5 grup obozowych, obejmujących ogółem 90 uczestników. W najbliższych dniach wyruszą dalsze grupy.

W związku z zakończeniem roku szkolnego rozpoczęto również akcję półkolonijną. Wydział zorganizował półkolonie w 9 punktach stolicy. Półkolonie urządzono w 8 ogródkach jordanowskich, znajdujących się we wszystkich dzielnicach stolicy oraz w centralnym ośrodku na Bielanach. MZK dostarczyły już specjalnych wagonów, które dowożą codziennie rano dzieci na półkolonie w Lasku Bielańskim.

Według sporządzonego planu akcja półkolonijna obejmie ogółem do 1 września przeszło 3.700 dzieci, akcja zaś kolonijna ok. 4 tys. dzieci.

Zetempowcy z RSW „Prasa" wykonali zobowiązania

Koło Związku Młodzieży Polskiej przy Zarządzie Głównym RSW „Prasa", dla uczczenia 5 rocznicy Odrodzenia Polski oraz pierwszej rocznicy istnienia Związku Młodzieży Polskiej, zobowiązało się zorganizować 5 bibliotek kilkusettomowych dla Młodzieżowych Spółdzielni Rolniczo-Produkcyjnych.

Zobowiązanie swoje zetempowcy RSW „Prasa" wykonali w 140 proc. Dnia 24 lipca odbędzie się uroczyste wręczenie 7 bibliotek młodzieży wiejskiej. Ogólna wartość wspomnianych bibliotek przekracza 2,5 miliona złotych.

W Warszawie powstaje dzielnica rzemiosła

W kwadracie ulic Kapitulna, Miodowa i Podwale powstaje t. zw. dzielnica rzemiosła. Centralnym punktem dzielnicy będzie Zakład Doskonalenia Rzemiosła, którego gmach wznoszą własną pracą uczniowie tego Zakładu. Jeszcze w bieżącym roku rozpocznie się budowa Domu Cechów.

W dniu 17 bm. oddany zostanie do użytku Dom Rzemiosła przy ul. Miodowej 14. Koszt budowy w 80 proc. pokryli rzemieślnicy ze składek.

W Domu Rzemiosła mieścić się będzie Związek Izb Rzemieślniczych, Izba Rzemieślnicza w Warszawie, redakcje czasopism fachowych, klub, świetlica, biblioteka itd.

Rozpoczęto już odgruzowanie „Prudentialu"

PPB 1 — Zjednoczenie Okręgu Warszawskiego otrzymało od WDO zlecenie na rozpoczęcie odgruzowania najwyższego gmachu Warszawy i Polski — drapacza przy Pl. Napoleona.

Od trzech dni trwają już tu roboty. Pracuje na razie 50 robotników. W najbliższych dniach liczba ich wzrośnie do 150. Oczyszczono już częściowo piwnice, parter i pierwsze piętro — stosunkowo najmniej zniszczone. Tempo robót jest szybkie, gdyż dopiero po oczyszczeniu gmachu da się ustalić ostatecznie procent zniszczenia i będzie można rozpocząć przygotowywanie dokumentacji technicznej.

Roboty prowadzone są jednak b. ostrożnie, gdyż w rumowiskach budynku znajduje się sporo niewypałów z czasów powstania. Już w pierwszym dniu znaleziono ich „tylko" 16. (EK)

Koncert chopinowski w Działdowie

Dnia 6 bm. w sali kina w Działdowie, odbył się dla zw. zawodowych i świata pracy — koncert chopinowski w wykonaniu prof. konserwatorium warszawskiego St. Osmołowskiego. Śpiewał St. Sekwara — baryton.

Prof. Osmołowski po krótkim omówieniu twórczości Chopina, odegrał kilka utworów naszego wielkiego kompozytora.

Masy pracujące przybyły licznie na koncert. (cz)

Nowe biblioteki w domach wczasowych

Fundusz Wczasów Pracowniczych zakłada liczne biblioteki w domach wczasowych.

Ostatnio przekazane książki zwiększyły stan księgozbiorów w domach wypoczynkowych o 10 tys. tomów.

Do dnia 22 lipca, br. domy wypoczynkowe FWP otrzymają dalszych 31 kompletów 360-tomowych bibliotek. Do końca br. FWP zakupi i przygotuje do użytku bibliotek około 35 tys. książek, co razem z dotychczas posiadanymi zwiększy stan księgozbiorów do 55 tys. Wyniesie to prawie 2 książki na wczasowicza.

Ponadto FWP przeprowadzi radiofonizację ośrodków wczasowych za sumę 15 miln. zł i wyposaży 31 świetlic wzorowych w meble i urządzenia. Dotychczas domy wypoczynkowe otrzymały 4.960 płyt gramofonowych, 44 radioodbiorniki oraz letni sprzęt sportowy, w tym 35 kajaków i 16 stołów ping - pongowych. Inwestycje sportowe obejmą w roku bieżącym zakup sprzętu na sumę 17 miln. zł.

„TRYBUNA LUDU"
Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partji Robotniczej
Redaguje: Komitet
Nakład R.S.W. „Prasa"
Redakcja:
Warszawa, ul. Smolna 12.
Telefony: Redaktor Naczelny 8-22-60, Zastępca Redaktora Naczelnego 8-33-28, Sekretarz Redakcji 8-82-29, Dział zagraniczny 8-62-05, Dział miejski 8-71-82, Mutacje 8-71-79.
Centrala: 8-82-28, 8-51-04, 8-62-05 8-57-62, 8-57-64.
PRENUMERATA:
Prenumerata miesięczna w kraju zł 150.— prenumerata zbiorowa od 10 egz. na jeden adres partyjna zł 75.— zagraniczna zł 300.—
Konto PKO — Nr I-1374.
Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres.
Administracja: Warszawa, ul. Smolna 13, tel. 8-29-84.
Kolportaż tel. 8-71-80. Biuro Reklam i Ogłoszeń: 8-5023.
Druk: Zakłady Graficzne RSW „Prasa", ul. Smolna 10.
B 80957

Ludzie naszej Partii

Tow. E. Adamczyk

Jednym z najlepszych, którymi poszczycić się może organizacja partyjna w Żyrardowie, jest tow. Eugeniusz Adamczyk z oddziału pończoszarni. Charakteryzując jego sylwetkę trzeba wyliczyć przede wszystkim cechy, które ujmują wszystkich kolegów i przełożonych. Prostolinijny, uczynny i koleżeński, zawsze skory do udzielania pomocy innym, budzi podziw swoją pracowitością i zdolnościami.

Tow. Adamczyk w pracy nie ma dni „dobrych" i „złych„ — jest zawsze sumienny.

16 stycznia 1945 r. zostaje wyzwolony Żyrardów — a już dnia 19 stycznia tow. Adamczyk stoi na posterunku. Kapitalne remonty maszyn, rewindykacja, a potem pierwsze przekroczenie planu, to wszystko jest już przeszłością. Przed załogą Zakładów Żyrardowskich stoją nowe zadania: racjonalizatorstwo i oszczędność. Tow. Adamczyk usprawnił pracę igieł przy maszynach skarpetkowych. Dzięki pomysłowi przy obciągaczach igieł, łamliwość ich zmniejszyła się o 5[illegible] proc. Plan oszczędnościowy fabryki przewiduje zaoszczędzenie wielu milionów. Tow. Adamczyk dobrze przyczynił się do jego zrealizowania.

Tow. Adamczyk zdaje sobie sprawę, że świadomość i wyrobienie polityczne jest przyczyną jego osiągnięć w pracy. Toteż stale podnosi swój poziom ideologiczny.

Tow. Adamczyk jest oprócz pracy zawodowej aktywnym członkiem Partii. Najważniejsze co go zajmuje obecnie, to wpływać na pracę podst. org. partyjnej w pończoszarni, która dotychczas nie posiada właściwego stylu w pracy organizacyjnej.

Tow. N. Suska

Życie tow. Marii Suskiej może być wzorem pracy dla wielu kobiet.

Córka małorolnego chłopa, który miał do wyżywienia ośmioro dzieci, od 12-go roku życia musi pracować w folwarku. Mając 15 lat jest już dorosłą dziewczyną, która rozumie o wiele więcej od córek wiejskich bogaczy.

Jej nauczycielem jest bieda. I właśnie mając 15 lat, ni mniej ni więcej, przeprowadza strajk wśród pracujących w folwarku dziewcząt. Koleżanki się załamują — tow. Suska jako buntowniczka skazana zostaje na wędrówkę za pracą.

Od tej pory zaczyna dobrze spostrzegać wyzysk i wydaje mu stanowczą walkę. Nie przez przypadek znajduje się tow. Suska w szeregach PPR już w 1942 r. Dzisiaj tow. Suska jest członkiem Komitetu Powiatowego, członkiem zarządu powiatowego ZSCh, radną gminną, bierze udział w komitetach budowy szkół i domu kultury w Nadarzynie. Wywiązuje się ze wszystkich funkcji i jeszcze ma czas na pracę w rodzinnej wsi Wolice. Jest tu przewodniczącą koła L.K.

A co zrobiły wolickie kobiety? Bardzo, bardzo dużo.

A więc przed wojną przez 30 lat mieszkańcy wsi nie mogli wybudować szkoły. Dzisiaj wieś ruszyła do „ataku" i w rok postawiła szkołę. Liga Kobiet imprezami zdobyła sumę 160.000 zł, założyła dzieciniec, posadziła przy drodze 50 owocowych drzewek. Otwarto pierwszą w gminie filię spółdzielni gminnej. Najważniejsze, że za kilka tygodni zabłyśnie w Wolicy... światło elektryczne.

Wolice, to już nie ta dawniejsza, zacofana wioska. Wolice roku 1949, to wieś postępowa. W dużym stopniu jest to zasługą tow. Suskiej.

Tow. St. Krupiński

Praca w pow. ostrołęckim jest trudna. Toteż osiągnięcia Pow. Rady Narodowej, której przewodniczy tow. Krupiński, zasługują na szczególną uwagę.

Podkreślić należy specjalnie oczyszczenie Gminnych Rad Narodowych z bogaczy wiejskich i wprowadzenie na ich miejsce biednych i średniorolnych chłopów, którzy wykazują dużą aktywność w pracy.

Tow. Krupiński już od roku 1933 bierze czynny udział w ruchu robotniczo-chłopskim. Przez parę lat w okresie przedwojennym pracuje jako instruktor Zw. Zaw. Robotników Rolnych. Po odzyskaniu niepodległości wstępuje w szeregi Polskiej Partii Robotniczej, której jest czynnym i zdyscyplinowanym członkiem.

W Ostrołęce jako przewodniczący PRN przyczynił się wybitnie do uregulowania spraw podatku gruntowego, likwidacji odłogów, realizacji dekretu o pomocy sąsiedzkiej, wpływu funduszów na FOR itp.

Wynikiem działalności tow. Krupińskiego i PRN-u jest coraz szersza działalność wśród mas wiejskich oraz uaktywnienie ich w pracy politycznej

Ilja Erenburg 258

BURZA

Tłum. St. Strumph-Wojtkiewicz

— Wszędzie. W Narwiku, tam domy stoją na palach, je się wędzone mięso łosiowe. Byłem w Grecji, oglądałem Parthenon, a wino mają tam kiepskie, cuchnie smołą, do nektaru nie bardzo podobne... Byłem również w Egipcie. W Rosji był mój brat młodszy, student, pisał mi, że Krym aż do złudzenia przypomina Riwierę...

Sergiusz spojrzał ze wstrętem na nonszalanckiego Niemca:

— No, a po co walęsaliście się z jednego kraju do innego?

Jeniec odrzekł z urazą:

— Wojowaliśmy, panie majorze, a nawet niezle wojowaliśmy... Tylko tutaj oto wydarzyło się nieszczęście — generał Stael oświadczył, że idzie do nas sto czołgów, a one dlaczegoś nie nadeszły....

Sergiusz odszedł od gadatliwego Niemca; patrzył na krzew różany, który obsypywał się pod siecią deszczu. Niemiec, uspokojony tym co usłyszał od rosyjskiego majora, usiadł na płycie mogilnej, wyciągnął zawiniętą w papier woskowy kromkę chleba z masłem i zaczął w skupieniu żuć.

Dowódca oświadczył Sergiuszowi.

— Oto punkt oporu — więzienie, rejon kościołów i ten gaik. Piechota utknęła w miejscu... Trzeba zrobić przejście dla czołgów. Zrozumiałe?

Po obejrzeniu terenu Sergiusz zdecydował przerzucić saperów ze świecami na ulicę równoległą. Można przejść przez dom — ulokować się w oknie na pierwszym piętrze. Na dziedzińcu są Niemcy... Gdyby wyjść na tamtą ulicę, można by wysadzić dom i rozebrać barykadę. Sergiusz powierzył zadanie doświadczonemu minerowi lejtnantowi Gusarowowi, skoremu do śmiechu studentowi budownictwa, którego wszyscy nazywali Jaszą.

— Jasza, staraj się działać ostrożnie...

Żeby obserwować przebieg operacji Sergiusz wydostał się na trzecie piętro i stanął przy oknie, zasłoniętym workami piasku. Jeszcze tego rana byli tu Niemcy. Sergiusz widział jak saperzy zaczęli się czołgać, jak zginął Gusarow, zastrzelony z automatu. Następnie wzbił się ku górze gejzer ognia, dymu i kamieni. W końcu ulicy ukazały się radzieckie czołgi.

Sergiusz rozejrzał się. Globus, jakieś probówki, na ścianie za szkłem mdłe, wyblakłe motyle i obok trup Niemca — leży z rozkrzyżowanymi rękami.

Sergiusz nie słyszał, że sierżant Gorski mówi:

— Towarzyszu majorze, lepiej odejść stąd — wstrzelali się...

Wszystko się zachwiało — sierżant, globus, motylki. Sierżant wyprowadził rannego Sergiusza na ciemne kręcone schody. Z wrzaskiem miotały się koty. Na dole ktoś szlochał: „Och, Jezu Chryste!"... Sergiusz uczuł, że nie może stać i usiadł na schodku; mocno bolało ramię, a w oczach wszystko się kołysało, jakby cały dom się walił. Następnie przyszli sanitariusze.

Niemcy zaczęli się poddawać. Teraz trzymali się już tylko w lasku na zachodnim krańcu miasta. W centrum już warczały „Willysy". Sznurami stały setki porzuconych niemieckich samochodów, a plac przed wielkim gmachem, w którym mieścił się niemiecki sztab, zawalony był automatami, hełmami, książkami, skrzynkami granatów, papierosów, mydła, orderów. Padał ulewny deszcz. Jakiś żołnierzyk w zatroskaniu oglądał porozrzucane graty, ubolewał, że na deszczu przepadło tyle „palenia"; wreszcie wybrał sobie słoiczek z niezwykłą nalepką, powąchał go i zapytał tłumacza co to jest; tłumacz wyjaśnił: „francuski kre mna opaleniznę"; żołnierzyk cisnął słoik o ziemię i tak zaklął, że aż wydawało się — drgnęli wszyscy wykrygowani święci pańscy. Podpułkownik Jeruszkin ocierał ręką policzki i chciwie pił wodę z dzbanka. Dowódca armii meldował szefowi sztabu frontu: „lasek zlikwidowany, zdobyto — armat sto pięćdziesiąt sześć"... A w Moskwie speaker, nabierając więcej tchu, powtarzał: „Opanowaliśmy szturmem stolicę Litewskiej Republiki Radzieckiej Vilnius".

Sergiusz leżał w sanitarnym batalionie; rana go już nie bolała; tylko tak jak przedtem odczuwał wielkie osłabienie. Sanitariuszka przyniosła bukiet, ze smutkiem powiedziała:

— Zanadto rozkwitły, obsypują się przy zrywaniu...

Deszcz ustał. Rozjaśniło się i drzewa na wzgórzu były jakoś szczególnie zielone.

Chirurg zdumiewał się:

— Urodziliście się pod szczęśliwą gwiazdą. Przecież o pół centymetra w prawo, a mielibyśmy zupełnie inny widok. A tak — za miesiąc będziecie mogli znów być na froncie...

Sergiusz przeczytał list od Waluni — dał mu go sierżant Gorski kiedy szli do miasta. Walunia pisała: „Niech cię ochrania moja miłość"... Sergiusz uśmiechnął się w zamyśleniu. Za miesiąc będę mógł znów walczyć... A walczyć jeszcze będzie trzeba, oni nic nie zrozumieli, tak jak tamten bałwan na cmentarzu... Szkoda, że Jasza... Jakim sposobem wykaraskałem się... Istotnie, jakaś gwiazda... Czwarta rana, a za każdym razem drobiazg...

Zapadł zmierzch. Nad wzgórzem, nad drzewami ukazały się wyraziste, wielkie gwiazdy, podobne do iluminacji odległego miasta albo do świętojańskich robaczków, którymi żarzą się czarne noce południa. Czym jest właściwie gwiazda? — myślał w półmajaczeniu Sergiusz. — Miłością Waluni? Gwiazdką na furażerce? A może tą właśnie — daleką, lecz tak jednocześnie bliską, że zaraz wstanę i schwytam ją — niech świeci w ziemlance...

(d. c. n.)

Dziś na trasie W—Z

Król na swoim miejscu

Jeszcze 10 dni. Topografia Placu Zamkowego wykląrowała się na tyle, że bez pomocy rysunków można rozeznać gdzie będą jezdnie, gdzie chodniki, gdzie skwery itp.

Nie będziemy tu opisywali jego przyszłego wyglądu, aby wrażenie, jakie każdy wyniesie stamtąd już niedługo, było tym większe, że niczym nie uprzedzone.

Ale najdonioślejszym chyba zdarzeniem jest zakończenie montażu kolumny Zygmunta. Brak jeszcze tylko posągu króla. Dziś będzie on przywieziony na miejsce i za raz też rozpoczną się przygotowania do podróży w górę. Jutro lub pojutrze, król jak dawniej będzie patrzył na Warszawę z miejsca, w którym stał od wieków.

Dziś od rana „kursują" na pełnych obrotach wszystkie trzy biegi schodów ruchomych. „Generalna próba" trwać będzie bez przerwy 48 godzin.

Poza Placem Zamkowym prace o większym natężeniu trwają już tylko przy wiadukcie nad Wisłostradą, gdzie układa się resztki bruków. Asfaltowanie jezdni na moście, zgodnie z zapowiedzią, zakończono 10 bm.

Na Wiśle obok mostu stoją barki, na które ładuje się dźwigi, resztki rusztowań itp. sprzęt służący do budowy mostu.

Uprzątnięcie go wchodzi w zakres prac objętych umową o współzawodnictwie i musi być gotowe do 17 bm.

(jam)

RADIO

ŚRODA — 13 LIPCA

Wiadomości: 5.15, 6.00, 7.00, 8.00 12.00, 19.00, 21.00, 23.00. Program na dziś: 6.55, na jutro 23.50.

5.20 Koncert dla Świata pracy, 6.15 Muzyka, 6.30 Gimnastyka, 7.20 Muzyka, 8.55 Przerwa, 15.30 Dla dzieci, 15.55 Pogadanka, 16.20 Kompozytor Tygodnia: Beethoven, 17.15 Muzyka, 18.00 „Głos mają kobiety" 18.15 „Gawęda lekarska", 18.25 Koncert organowy, 18.45 Montaż poetycki, 19.15 „Szpilki", 19.30 Koncert Chopinowski, 20.00 Felieton, 20.20 Koncert z Czechosłowacji, 21.40 „Daleko od Moskwy" — Ażajewa, 22.00 Koncert symfoniczny, 23.10 Muzyka polska, 24.00 Koniec audycji.

CZYTELNICY PISZĄ

Kto zawinił?

Ob. J.K. (nazwisko i adres znane redakcji) — student wydziału mechanicznego Politechniki Warszawskiej stracił rodziców podczas wojny. Obecnie utrzymuje się jedynie ze stypendium, otrzymywanego z Centralnego Zarządu Przemysłu Metalowego i z dorywczych korepetycji. W liście swym ob. J.K. pisze:

— Stypendium w wysokości 5 tys. złotych wypłacane są przy końcu każdego miesiąca za pośrednictwem kasy Politechniki Warszawskiej. Przy końcu miesiąca czerwca br. byłem trzykrotnie w kasie. Pieniędzy nie było. 30 czerwca udałem się do CZPM po wyjaśnienie. Na korytarzu spotkałem 15 kolegów, również stypendystów w tej samej sprawie. Rozmawialiśmy z referentem od spraw stypendialnych. Referent twierdził, że pieniędzy na razie nie ma i stypendium wypłacać będą dopiero 15 lipca.

Oburzyliśmy się, niektórzy z nas przecież wyjeżdżają do domów, inni na wczasy, a jeszcze inni na praktykę, którą obowiązkowo wyznacza właśnie CZPM dla stypendystów z tym, że przynajmniej na razie — jak twierdził referent — koszt przejazdu musi pokryć praktykant. Praktykę odbywa się przeważnie na Śląsku, dokąd koszt przejazdu jest dość duży. A w bieżeni pustki.

Referent skierował nas ze wszelkimi reklamacjami do dyrektora Szkolnictwa Zawodowego. Idziemy. Dyrektora nie ma. „Łapiemy" zastępcę i referujemy sprawę. Zastępca dyrektora porozumiewa się telefonicznie z kierownikiem finansowym, który twierdzi, że jest to sprawa od nich niezależna, gdyż Departament Kadr nie przekazał pieniędzy. Udajemy się do Departamentu Kadr. I tutaj dyrektora nie zastajemy. Rozmawiamy z referentką od spraw stypendialnych, która porozumiewa się z kolei telefonicznie przy nas z inspektorem. Inspektor stwierdza autorytatywnie, że pieniądze na stypendia za miesiąc czerwiec 1949 r. CZPM otrzymał.

Straciłem 6 godzin. Nazajutrz przygotowywałem się „na głodnika" do egzaminu. Następnego dnia miałem egzamin. Potem była niedziela. 4 lipca pełen nadziei udaje się do CZPM. Referenta nie było. Rozmawiałem z kierownikiem finansowym, który kategorycznie twierdził, że pieniędzy nie otrzymał. Przy wyjściu spotkałem jeszcze zastępcę dyrektora Szkolenia Zawodowego. I znów to samo.

Staram się coś z tego zrozumieć ale jakoś „nie wychodzi". Wiem tylko, że ja i inni koledzy — stypendyści nie pojechaliśmy na praktykę bo po prostu nie mieliśmy za co. Ciekaw jestem co nam odpowie dziekan przy rejestracji na następny rok gdy mu powiemy, że nie byliśmy na praktyce z powodu braku pieniędzy...

Wydaje nam się, że zawiniła tu nie tylko jedna osoba, ale cały zespół urzędników, którzy w skutek niedbalstwa pozbawili studentów — stypendystów nie tylko możności wyjazdu na zasłużony odpoczynek, ale także na praktykę wakacyjną. Prosimy o wyjaśnienie co było przyczyną opóźnienia wypłaty stypendium.

Listy od junaków SP

Otrzymaliśmy list od junaków z 16 Brygady SP w Szczecinie, którzy wyrażają wdzięczność organizacji SP za to, że nauczyli się w niej pisać i czytać po polsku:

Junak Jan Rekus pisze:

Przyjechałem do naszej brygady ze Śląska. Jestem autochtonem i nie umiałem czytać ani pisać po polsku. Teraz dzięki lekcjom, które odbywają się codziennie w naszej brygadzie nauczyłem się już czytać i pisać. To nie było takie trudne. Teraz życie wydaje mi się radośniejsze, gdy mogę wolne chwilę spędzić na czytaniu ciekawych książek.

Podobny list otrzymaliśmy od junaka H. Słojera również autochtona ze Śląska.

Instruktor ZMP w tejże brygadzie J. Kidawa donosi nam, że wszyscy junacy z zapałem i radością uczęszczają na kursy i robią wielkie postępy w nauce.

Adam Doboszyński nie był osamotniony

Proces Doboszyńskiego odsłonił środowisko polityczne przedwojennych klas panujących — burżuazji i ziemiaństwa— obnażył istotną treść obozu „narodowego" i sanacji, podmalował tło, na którym oskarżony znalazł warunki dla swej nieskrępowanej antypolskiej działalności. Doboszyński nie był oczywiście żadną „zbłąkaną" jednostką, żadną „parszywą owcą" w tym środowisku. Był raczej typowym przedstawicielem klasy społecznej, która w okresie międzywojennym rządziła Polską i która pozbawiona była wszelkich skrupułów i poczucia narodowego, gdy chodziło o jej ciasny interes klasowy. Ludzie tej klasy rządzili Polską. Robotę swą kontynuowali na emigracji. Sylwetki ich znakomicie pasują do obrazu, który odsłonił przed nami proces Doboszyńskiego.

Najpierw parę szczegółów z okresu przedwrześniowego.

Starzy reakcjoniści i młodzi hitlerowcy

Dlaczego sanacyjny minister sprawiedliwości, Grabowski, powszechnie uważany za agenta hitlerowskiego, przedterminowo zwolnił Doboszyńskiego z więzienia w styczniu 1939 roku?

W Stronnictwie Narodowym toczyła się wtedy walka dwóch klik o władzę w partii. Tadeusz Bielecki i Demidowicz-Demidecki, zięć Eligiusza Niewiadomskiego — mordercy prezydenta Narutowicza — pragnęli wyrwać SN z rąk tzw. „starych endeków".

„Starzy", orientując się w antyniemieckich nastrojach społeczeństwa, woleli ukryć swe prohitlerowskie sympatie. Natomiast klika Bieleckiego i Demideckiego jawnie głosiła program hitlerowski. Doboszyński łączy się natychmiast po wyjściu z więzienia z elementami jawnie hitlerowskimi i pomaga im skutecznie zwalczać nastroje antyniemieckie w kołach SN.

Inny szpieg, mjr. Żychoń, zajął się wówczas Stronnictwem Ludowym. Na terenie Pomorza i Wielkopolski mnożą się procesy przeciwko „wiciowcom" oskarżanym o komunizm. Inspiruje je Żychoń przy pomocy biskupa Okoniewskiego i sanacyjnego wojewody poznańskiego, Maruszewskiego.

Mikołajczyk — pupilek reakcji

Sanacja zna niechęć Witosa do Niemców. Maruszewski i Żychoń popierają przeto St. Mikołajczyka, ówczesnego prezesa Wielkop. T-wa Kółek Rolniczych, typując go na następcę Witosa.

Mikołajczyk przyjmuje ten mandat z rąk sanacji.

W kwietniu 1939 r., w jednym z majątków wielkopolskich koło Krotoszyna, spotyka się on z prezydentem Mościckim, kardynałem Hlondem i min. Poniatowskim. Gospodarz terenu, woj. Maruszewski, przedstawia im Mikołajczyka, który „imieniem" chłopów w obecności grupy zniemczonych parcelantów z „poniatówek" ślubuje wierność dla sanacji.

Tego samego dnia, w pałacu miejscowej stadniny państwowej, Mościcki, w otoczeniu kardynała Hlonda, min. Poniatowskiego i woj. Maruszewskiego, odbył z Mikołajczykiem i jego adjutantami, kilkugodzinną naradę, która zakończyła się wspólną libacją.

Mikołajczyk zajadle atakuje lewicę ludową i wiciowców. Jego współpracownicy występują, jako świadkowie oskarżenia w procesach o komunizm, wytaczanych wiciowcom przez granatową policję.

Quislingowie polskiej reakcji

Różnymi drogami dotarli, po klęsce wrześniowej, do Francji ludzie ze środowiska Doboszyńskiego i Mikołajczyka. Wielu z nich opuściło Polskę za zgodą, lub nawet przy pomocy gestapo.

Cat - Mackiewicz, zanim dotarł z Wilna do Paryża, gościł u siebie w domu gestapowców, którzy w imieniu Himmlera zaprosili go na rozmowy polityczne do Berlina. Mackiewicz przyznał się na emigracji do tego zaproszenia, oświadczając patetycznie: „A ja wybrałem wyjazd na emigrację". Istotne posłannictwo Mackiewicza zostało jednak całkowicie zdekonspirowane. Osierocony przez Doboszyńskiego „pracuje" on dziś w towarzystwie osławionych zdrajców, — Studnickiego, Skiwskiego i Burdeckiego.

Bielecki nie śpieszył do Francji, aby walczyć za sprawę polską. Wolał siedzieć na Węgrzech. Zapytany przez jednego z działaczy prawicowych w Budapeszcie, dnia 10 listopada 1939 r.: „Co pan tu robi, czemu pan nie śpieszy do Paryża?" — odpowiedział: „Mam czas, ja wolę obserwować, nie chcę się wiązać z gen. Sikorskim" (Biuletyn Klubu Narodowego, Londyn, wrzesień 1943).

Doboszyński zeznał, że w tym samym czasie czekał w Budapeszcie na instrukcje od dr Ernsta z konsulatu niemieckiego...

Czterech przeciwko Polsce

Doboszyński nie przyznaje się na procesie do wszystkich swoich wspólników. M. in. nie padło jeszcze nazwisko hr. Adama Romera, który przybył z Polski do Paryża w listopadzie 1939 r. legalną drogą, za zezwoleniem gestapo. Romer twierdził naiwnie, że wyprowadził gestapo w pole. Poręczył za nim prof. S. Kot, dzięki czemu Romer został mianowany dyrektorem gabinetu premiera Sikorskiego.

Żychoń, Gano, Wasilewski i Mayer byli agentami niemieckimi w Sztabie Naczelnego Wodza. W polityce emigracyjnej podobna rola przypada — przede wszystkim — omawianej czwórce osób. Warto więc odszukać ich w dniach klęski Francji, aby stwierdzić, jak pracowali na rzecz wroga.

EDWARD PUACZ

(Dokończenie w numerze jutrzejszym)

NOWE WYDAWNICTWA

ZWYCZAJ HANDLOWY

Obszerna praca Franciszka Studnickiego „Działanie zwyczaju handlowego w zakresie zobowiązań z umowy" (str. 158), wydane z zasiłku Prezydium Rady Ministrów i Ministerstwa Oświaty przez Polską Akademię Umiejętności (Prace Komisji Prawniczej) rozważa zagadnienia o minimalnym znaczeniu praktycznym dla naszego życia gospodarczego i praktyki prawniczej. Praca, napisana prawdopodobnie w dawnych latach, tkwi jeszcze w klimacie handlu kupieckiego i dlatego opiera swoje rozważania na literaturze wyłącznie niemal kupiecko - niemieckiej (27 prac na 31 cytowanych).

KSIĄŻKA O MICKIEWICZU

Przedwcześnie zmarły wybitny polonista Henryk Szyper pozostawił pracę „Adam Mickiewicz, poeta i człowiek. Zarys popularny", wydaną obecnie ponownie przez „Czytelnika" (str. 248). Jest to, jak pisze autor, „przedstawiony w sposób popularny dorobek wiedzy historyczno - literackiej o największym naszym poecie, publicyście i działaczu".

„TU MÓWI TAJMYR"

Celną komedię radziecką pod tym tytułem K. Isajewa i A. Galicza, która w dobrym przekładzie A. Maliszewskiego była grana w szeregu teatrów polskich, wydała Spółdzielnia „Współpraca" (str. 116). Druk i opracowanie graficzne nie dość staranne.

NOWE WYDANIE „WIELKIEGO SPISKU"

Świetna książka publicystów amerykańskich Michała Sayersa i Alberta Kahna „Wielki spisek przeciw ZSRR" doczekała się w rekordowo krótkim czasie nowego masowego wydania w 23.000 egzemplarzy („Czytelnik") dla Tow. Bibl. Obiegowych (str. 452).

PRACE NAUKOWE Z DZIEDZINY WETERYNARII

Rozwijający ożywioną działalność wydawniczą Uniwersytet M. Curie - Skłodowskiej w Lublinie wydał z zasiłku Prezydium Rady Ministrów w tomie czwartym swoich roczników poświęconych medycynie weterynaryjnej 13 prac naukowych z tej dziedziny (str. 359).

JAK SAMOCHÓD UCZYŁ SIĘ CHODZIĆ? O CZYM MÓWIĄ RAKI?

Na pierwsze pytanie odpowiada znakomity radziecki popularyzator wiedzy M. Iljin („Czytelnik", przekład St. Gulbińskiej, str. 24) w nowym wydaniu w ramach Biblioteczki Naukowej Młodego Czytelnika. Książeczkę tę przeczyta z zainteresowaniem nie tylko młody, ale i każdy dorosły entuzjasta motoryzacji.

O rakach natomiast równie interesująco opowiada dzieciom Michał Pryszwin w przekładzie Marii Kowalewskiej („Książka i Wiedza", str. 78).

EGON ERWIN KISCH

Po wznowionych „Chinach bez maski" ukazał się nakładem Wydawnictwa „Prasa Wojskowa" nowy tom świetnego pisarza czesko - niemieckiego — „Jarmark sensacji", w dobrym przekładzie Stanisława Wygodzkiego. Jest to odmienna od jego reportaży ciekawa opowieść, oparta na elementach autobiograficznych i praskich wspomnieniach autora.

SZLACHCIC, KUPIEC I PISARZ

Książnica Miejska w Toruniu wydała z pietyzmem pracę Janiny Przybyłowej „Jakub Kazimierz Rubinkowski, poczmistrz i radny m. Torunia z epoki saskiej, autor „Janiny". W dwuseleną rocznicę zgonu" (str. 40, 6 tablic). Książka napisana z bezkrytycznym entuzjazmem, zasługiwała mimo to na wydanie ze względu na przyczynki charakteryzujące tę ciekawą postać jednego z pierwszych szlachciców mieszczan. Nazbyt jest jednak kosztowne — jak na nasze czasy — wydana.

A.

Wylot tunelu trasy W—Z

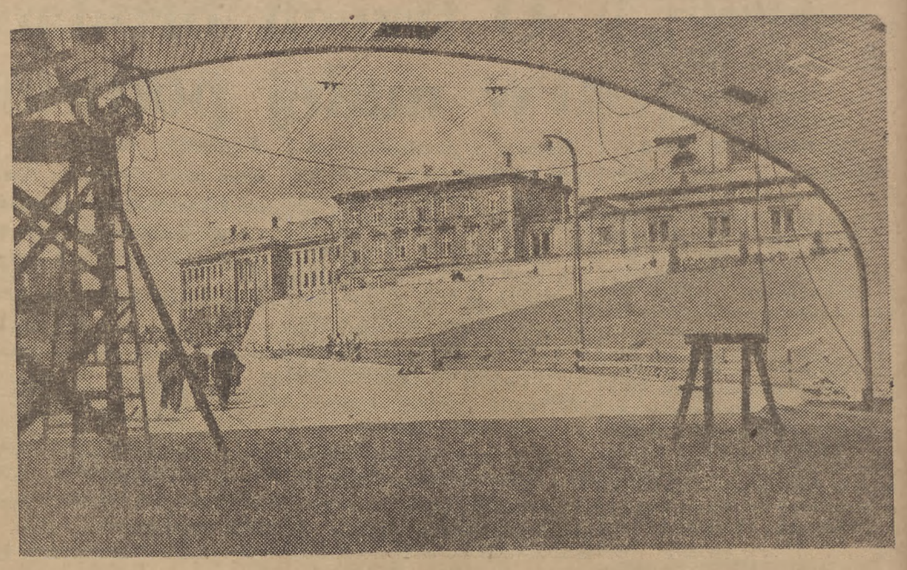

Za 10 dni zostanie otwarta trasa W—Z. W obecnej chwili dobiegają końca prace przy jej budowie. Na fotografii widok na Hipotekę z wylotu tunelu.

Foto Film Polski

Krzepnie front demokracji fińskiej

W dniach od 23 czerwca do 2 lipca, odbywał się w Helsinkach II Kongres Demokratycznego Związku Narodu Fińskiego.

W Kongresie tym wzięły udział delegacje zagraniczne. Polskę reprezentowali: członek KC PZPR, tow. Kozłowska i sekretarz generalny SL, ob. Ozga-Michalski.

Demokratyczny Związek Narodu Fińskiego jednoczy wszystkie demokratyczne i postępowe siły Finlandii. Powstał on w 1944 r. Inicjatorem i organizatorem tego Związku była Komunistyczna Partia Finlandii, która po 27 latach nielegalności wyszła z podziemia. Celem tej organizacji było zjednoczenie wszystkich walczących z faszyzmem o demokratyczną ludową Finlandię.

Obóz demokratycznej koalicji

W skład DZNF wchodzą obecnie: KPF — Socjalistyczna Partia Jedności, utworzona w 1946 r. z lewicowych socjaldemokratów, Demokratyczny Związek Kobiet Fińskich, Akademickie Zrzeszenie Socjalistów, Związek Zrzeszeń Finlandii, Związek Drobnych Rolników, Demokratyczny Związek Młodzieży Finlandii i Demokratyczny Związek Pionierów.

Pierwszy Kongres odbył się 23—25 marca 1946 r. Przewodniczącym Związku jest K. Kulo, stary działacz robotniczy, przewodniczący Socjalistycznej Partii Jedności. Związek posiada 1.620 organizacji w całym kraju. Centralnym organem DZNF jest „Wapaa Sana" oraz „Niu Tid" w języku szwedzkim.

W r. 1945 DZNF zdobył w wyborach do parlamentu 49 posłów i 398.600 głosów. Grupa posłów zwiększyła się następnie o 2, którzy przeszli z socjaldemokracji.

Po wyborach, z inicjatywy DZNF, utworzony został rząd koalicyjny, z premierem Pekkalą (DZNF, partia agrariuszy i socjaldemokracja) na podstawie wspólnie przyjętej platformy, głoszącej ustanowienie sojuszniczych stosunków z ZSRR, walkę z faszyzmem, pracę nad polepszeniem położenia mas robotniczych. Zasługą tego rządu koalicyjnego było ustalenie przyjaznych stosunków z ZSRR, podniesienie stanu gospodarczego kraju. Wzrosła również stopa życiowa mas pracujących i uczyniono wiele dla ulepszenia ustawodawstwa społecznego.

Kontrofensywa reakcji

Niedługo jednak po utworzeniu rządu Pekkala, front reakcji fińskiej przegrupował się i przeszedł do kontrofensywy. W wyborach 1948 DZNF zdobył tylko 38 mandatów i utracił 24.600 głosów. Po wyborach zgrupowane partie reakcyjne utworzyły nowy rząd pod kierownictwem prawicowego socjaldemokraty Fagerholma, który odsunął od udziału w rządzie DZNF. Rząd ten składa się z socjaldemokratów mimo, iż partia ta zdobyła w wyborach tylko 54 mandaty na 200. Został jednak poparty przez wszystkie ugrupowania burżuazyjne, a szczególnie przez tzw. partię koalicyjną, partię wielkich kapitalistów.

Rezultaty działalności tego rządu odczuwają masy pracujące Finlandii z całą ostrością. Przede wszystkim wzrasta bezrobocie. Oficjalnie zarejestrowanych jest 55.000 osób, jednakże drugie tyle pozostaje również bez pracy. Biorąc pod uwagę, iż ludność całej Finlandii liczy około 3.500.000, jest to procent b. wysoki. W ostatnim okresie rośnie w niezwykłym tempie drożyzna. Szczególnie wzrosły ceny zboża i mąki. Około 60—70 proc. budżetu robotniczego stanowi komorne, gaz i elektryczność.

Prawicowi socjaldemokraci, popierani przez reakcyjne elementy Finlandii, prowadzą ostrą nagonkę przeciw KPF i DZNF, rozbijają zjednoczone związki zawodowe, judzą przeciwko ZSRR, czyniąc wysiłki w kierunku zmarshallizowania Finlandii.

W tej sytuacji DZNF stanowi jedyne zgrupowanie sił demokratycznych i postępowych.

Perspektywy przyszłości

Na II Kongresie DZNF, na którym obecnych było 450 delegatów z całego kraju, przyjęty został jednolity program. Program ten piętnuje zgubną politykę rządu Fagerholma, kontynuatora starej polityki burżuazji i obszarnictwa fińskiego, która doprowadziła Finlandię do katastrofy w wyniku udziału w wojennych planach Hitlera. Polityka ta na zewnątrz zwrócona jest przeciwko ZSRR, a wewnątrz kraju coraz bardziej bezceremonialnie likwiduje demokratyczne prawa ludu pracującego.

Program głosi, że naród fiński zdobędzie wolność tylko drogą zniesienia przywilejów wielkiej burżuazji i likwidacji jej hegemonii politycznej — drogą nacjonalizacji wielkich przedsiębiorstw. Program wysuwa również walkę o reformę rolną, która ma oddać ziemię, należącą do wielkich koncernów, obszarników i spekulantów, przede wszystkim karłowatym gospodarstwom, które nie są w stanie wyżywić właścicieli.

Poza tym program wysuwa cały szereg reform, dotyczących wprowadzenia planowej gospodarki, podatku progresywnego, prawa do pracy, do oświaty i kultury, do zrzeszeń, oraz opieki nad zdrowiem mas pracujących.

Program ten, wypracowany w ciągu 4 dni Zjazdu, przy aktywnym udziale delegatów, został przez Kongres z entuzjazmem przyjęty.

Warto zaznaczyć, że mimo niewątpliwych trudności, z którymi boryka się DZNF i nieustannych szykan ze strony rządu, delegaci z dużą wiarą i poczuciem siły patrzą w przyszłość.

Kongres wykazał, że są w Finlandii siły, które zdolne są do zwycięskiej walki o ludową, demokratyczną Finlandię.

A.K.

Kolumna Zygmunta

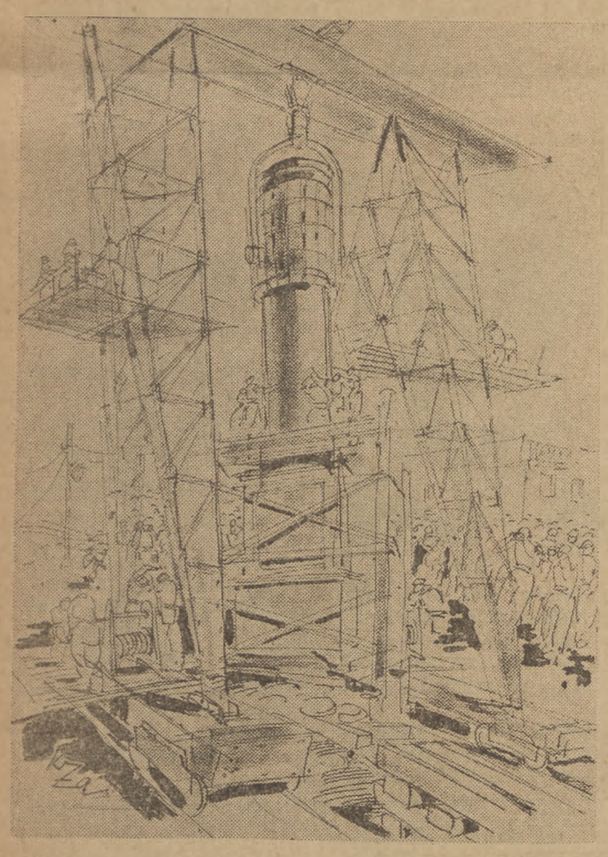

Warszawa odzyskała swój nieodłączny symbol kolumnę Zygmunta stanowiącą obecnie jeden z piękniejszych akcentów trasy W—Z. Na rysunku kolumna w trakcie umieszczania jej na cokole.

Rys. Karol Żarski

Z operowej sceny

Eugeniusz Oniegin

Opera w trzech aktach — siedmiu odsłonach — Piotra Czajkowskiego podług tekstu Aleksandra Puszkina. Kierownictwo muzyczne Waleriana Bierdiajewa, inscenizacja i reżyseria Wiktora Bregy, tańce układu baletmistrza Leona Wójcikowskiego, dekoracje Tadeusza Błażejowskiego, kostiumy Tadeusza Błażejowskiego i Jana Hawryłkiewicza.

Przedstawienie operowe jest przedstawieniem złożonym. Obok bowiem elementów muzycznych występują w nim elementy literackie, teatralne, choreograficzne i plastyczne: dekoracyjne i świetlne. W porównaniu z przedstawieniem czysto teatralnym — elementy muzyczne grają w operze rolę główną, błędem było by jednak zaniedbanie lub zbagatelizowanie innych składowych elementów przedstawienia operowego.

Dyrekcje polskich oper zaniedbują często jeszcze elementy pozamuzyczne w widowisku operowym.

Tak było m. in. i z „Eugeniuszem Onieginem' w Filharmonii Stołecznej. O ile strona muzyczna była poprawna, tekst literacki dobry (tłumaczenie Kazimierza Wroczyńskiego) — o tyle operowanie światłem słabe, gra aktorów pozostawiała wiele do życzenia, a dekoracje były dalekie od realizmu muzyki Czajkowskiego i poezji Puszkina.

Świeżo jeszcze mamy w pamięci doskonałe przedstawienie „Trzech Sióstr" Czechowa. Dekoracje Stopki odpowiadały prawdzie wnętrz i otoczenia domku małego rosyjskiego miasta z końca XIX stulecia.

A w „Onieginie"? Nic z rosyjskiego „klimatu" początku ubiegłego wieku. Samowar w sali balowej nie jest atrybutem, lecz wręcz fałszem. Bez realistycznych dekoracji nie można oddać nastroju wieczoru wsi rosyjskiej, w który wtargnie z chwilą przyjazdu Oniegina i Leńskiego miłość i niepokój.

Szata muzyczna nie pokryje pozamuzycznych braków przedstawienia operowego. Mniej jednak jest „Oniegin" krokiem naprzód w dorobku Stołecznej Filharmonii. Przedstawieniem „Eugeniusza Oniegina" złożyła Filharmonia Stołeczną hołd wielkiemu geniuszowi Aleksandra Puszkina.

Doskonała była głosowo i muzycznie, jako Tatiana, Ewa Bandrowska - Turska. Jak pięknie i bogato brzmi jej głos! Bardzo dobra była Halina Stecka w roli Filipiewny (niani). Janina Hupertowa stworzyła ujmującą sylwetkę Olgi — głos jej jednak mnie nie przekonuje. Bardzo interesująco głosowo i aktorsko wypadł Michał Szopski w roli Leńskiego. Było dużo prawdy w jego grze. Głos posiada piękny i soczysty. Zajmująco wypadł również Edward Pawlak w roli księcia Gremina. Słynną arię zaśpiewał bardzo dobrze (warto popracować nad wyrównaniem brzmienia głosu we wszystkich „rejestrach"). Bolesław Jankowski w roli tytułowej stworzył typ nie tyle hulaki - salonowca, ile cierpiącego mieszczucha. Szkoda, że wzorem dla niego nie była postać Oniegina z krakowskiego „Teatru Rapsodycznego", nie mówiąc już o zbyt dobrze znanej tradycji tej postaci w rosyjskim teatrze operowym. Głosowo jest Jankowski dobry, brakowało mu wszakże nerwu scenicznego. Epizodyczną rolę Francuza Triquet zagrał dobrze Leopold Grzegorzewski. W pozostałych rolach wystąpili: Marta Skórewicz (Larina - matka), Kazimierz Walter (rotmistrz) i Władysław Skoraczewski (Zaręcki).

Interesująco wypadł balet I sceny. Równie dobrze opracowane zostały sceny taneczne w odsłonach późniejszych. Chór brzmiał poprawnie.

Walerian Bierdiajew prowadził operę doskonale. Orkiestra czuła wytrawnego kapelmistrza i prawidłowo reagowała na wszystkie jego zamierzenia. W żadnym miejscu orkiestra nie zagłuszała solistów. A więc można akompaniować subtelnie.

JERZY JASIEŃSKI

Marynarze kanadyjscy trwają w walce

(KORESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNY LUDU")

Od paru miesięcy toczy się w Kanadzie jedna z najbardziej krwawych walk przeciwko zorganizowanej klasie robotniczej.

Strajk obecny, w którym bierze udział ponad 7.000 marynarzy, stanowiących załogi kanadyjskich statków handlowych obejmuje zasięgiem porty wielu krajów na całym świecie, gdzie okręty kanadyjskie zostały unieruchomione. Na Kubie, w Nowej Zelandii, Australii, Norwegii, Szwecji, Holandii, Brytyjskiej Gujanie, St. Zjednoczonych, W. Brytanii, Francji i w portach afrykańskich — kanadyjscy marynarze rozstawili swe pikiety. W tych portach zagranicznych marynarze spotykali się z solidarnym poparciem robotników.

Dokerzy i robotnicy portowi w całym świecie odmówili ładowania lub wyładowywania okrętów, prowadzonych przez łamistrajków. Szczególnie ostre formy przybrały strajki solidarnościowe w Anglii, które trwają już niemal 2 miesiące i które doprowadziły do unieruchomienia portu londyńskiego. Załoga jednego z brytyjskich okrętów nie chciała holować okrętu z portu Montreal (Kanada), kiedy dowiedziała się, że pomiędzy pasażerami znajdowali się łamistrajkowie, którzy mieli być przewiezieni do obcych portów gdzie znajdowały się unieruchomione okręty kanadyjskie.

W Londynie angielscy robotnicy przyjęli do swych domów 88 marynarzy kanadyjskich. Z początku marynarze ci nie chcieli opuścić okrętu, mimo nakazu ekspulsji. Dopiero po zapewnieniu przez londyńskich dokerów i robotników portowych, że będą oni pikietowali i zachowają czujność — marynarze kanadyjscy przyjęli gościnę w domach robotników londyńskiego East-Endu.

Wysiłki kanadyjskich właścicieli okrętów dążących do złamania bojowej postawy Kanadyjskiego Związku Marynarzy datują się jeszcze od lata zeszłego roku, kiedy to właściciele odmówili wznowienia umów ze związkową sekcją załogi na jeziorach. Niezdolni do złamania strajku, lub też rozbicia jedności robotników, armatorzy sprowadzili łamistrajków z tzw. Międzynarodowego Związku Marynarzy (ISU). Ten marionetkowy związek, związany z reakcyjną amerykańską centralą AFL-u i mający bardzo mało własnych członków, wynajął opryszków i różnych wyrzutków społeczeństwa jako łamistrajków. Jednak, nie bacząc na masowe areszty, strzelaninę do spokojnych strajkujących, oblewanie ich wrzątkiem, — front walki pozostawał nadal niewzruszony i wiele kompanii okrętowych musiało poddać się i podpisać nową umowę.

Właściciele okrętów dalekomorskich, wobec nadmiernego wzrostu kosztów utrzymania, zaproponowali — w celu rozbicia związku — obcięcie płac o 20 dolarów; ponadto zniesienie innych osiągnięć marynarzy, zdobytych w ciągu ostatnich 10 lat. W ten sposób marynarze mieliby wrócić ponownie do długich godzin pracy, do nędznych warunków bytowania, marnego odżywiania i tyranii kapitana, który może — pod ochroną średniowiecznych praw — wprowadzić na pokładzie niewolnicze stosunki pracy.

Wielkie oburzenie w Kanadzie wywołały represje w ub. r., kiedy sześciu młodych chłopców zostało rannych. Ostatnio sytuacja uległa znacznemu pogorszeniu; nie tylko morduje się marynarzy na kanadyjskich wybrzeżach Atlantyku, lecz na rozkaz rządu kanadyjskiego flota Kuby strzela do jednego z okrętów i aresztuje całą załogę za przyłączenie się do strajku.

Dziś w więzieniach i domach poprawczych w całej Kanadzie znajdują się setki marynarzy. 18-letni chłopcy przebywają po 2 i 3 lata w osławionych domach Poprawczych w Kingston. Do celi, mogącej pomieścić tylko 9 osób wtłacza się po 35 ludzi. Tam, betonowe podłogi służą im za łóżka, a o opiece lekarskiej nie ma mowy.

Tak traktuje się marynarzy, broniących swych praw do organizowania związków i wyboru przywódców związkowych według własnego upodobania.

Towarzystwa okrętowe podniosły krzyk o „agitacji komunistycznej", celem zamaskowania swych próby złamania związku. Lecz to im się nie udało. Front solidarności marynarzy i dokerów na całym świecie jest niewzruszony. Marynarze kanadyjscy trwają w walce, znajdując poparcie finansowe i moralne ze strony mas pracujących Kanady, jak również sympatię i poparcie całego świata.

CLAIRE DOEHLER